

W NUMERZE

Podatki i księgowość

NOWY PLIK KONTROLNY Kto jest czyją teściową, a kto powinowatym? Tym będą teraz zajmować się księgowi i biura rachunkowe, żeby nie popełnić błędu przy składaniu JPK_V7 **B2**

Firma i prawo

PRZETARGI Firma traci szanse na kontrakt, a zamawiający musi zapłacić karę. Taki jest efekt tego, że przy usługach społecznych nie rozpoznaje się odwołań **B4**

Prawnik

DESANT NA NSA Kilkanaście osób kojarzonych z dobrą zmianą bierze udział w konkursie do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wśród kandydatów Maciej Nawacki i dwóch innych członków obecnej KRS **B5**

Samorząd i administracja

NAUKA ZDALNA Kształcenie na odległość to fikcja, a weryfikowanie wiedzy opiera się na zaufaniu, a nie na sprawdzeniu umiejętności. Efekt? Rodzice muszą się liczyć z wydatkami na korepetycje **B7**

Kadry i płace

PIOTR DUDA: Ostatnie protesty pokazały, że nie obowiązują przepisy o zgromadzeniach publicznych. Nie będziemy więc już wnioskować o zgody na pikietę lub marsz – mówi przewodniczący Solidarności **B8**

Prokurator kontra wrocławski sąd

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

Piotr Szymaniak
piotr.szymaniak@infor.pl

Prokuratura Regionalna we Wrocławiu zażądała od Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków wydania aktu sprawy wykroczeniowej dotyczącej nieuzasadnionej odmowy świadczenia usług. Chodzi o postanowienie o umorzeniu postępowania przeciwko dyrektorowi serwisu samochodowego, który odmówił wykonania naprawy pojazdu.

Dłaczego prokuratura interesuje się sprawą dotyczącą wykroczenia, która nigdy nie trafiłaby na ten szczebel? Powodem jest nie merytoryczny kierunek rozstrzygnięcia, lecz podstawa prawna, na jakiej sąd podjął decyzję. W czerwcu ub.r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że art. 183 kodeksu wykroczeń jest niezgodny z konstytucją w zakresie, w jakim przewiduje karę za nieuzasadnioną odmowę świadczenia usług. Zgodnie z tym wyrokiem wrocławski sąd powinien umorzyć sprawę przeciwko usługodawcy, bo nie istnieje podstawa prawna do ukarania. Uznał jednak – z uwagi na to, że orzeczenie TK zapadło z udziałem sędziego dublera – że wyrok jest nieważny, podstawa prawna do ukarania w kodeksie istnieje, lecz odmowa naprawy była uzasadniona.

Precedensowe rozstrzygnięcie opisaliśmy we wtorkowym wydaniu DGP („Wyrok TK uznany za niebyły”, DGP nr 215/2020). Tego samego dnia rano w sądzie rejonowym pojawili się przedstawiciele prokuratury z żądaniem wydania aktu. Ponieważ zostały one już przeniesione do archiwum, fizycznie zostały wydane dopiero wczoraj.

Jak informuje Katarzyna Bylica, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu, akta sprawy zostały wypożyczone, bo do ustawowych zadań prokuratury należy m.in. podejmowanie działań zmierzających do prawidłowego i jednolitego stosowania prawa w postępowaniu sądowym, administracyjnym, w sprawach o wykroczenia.

Eksperti spodziewają się jednak, że konsekwencją będzie próba wzruszenia tego orzeczenia oraz wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec sędziego. ©

Szef nie może zmusić do noszenia maseczki w pracy

UPRAWNIENIA Nie wolno przymuszać pracowników do stosowania środków ochrony nosa i ust, jeśli taki obowiązek nie wynika z przepisów. **Ale zatrudnieni nie zawsze powinni odmawiać**

Łukasz Guza
lukasz.guza@infor.pl

Czy firma może samodzielnie wymuszać noszenie maseczek przez zatrudnionych? Co robić, gdy odmówią ich stosowania, powołując się np. na stan zdrowia? Czy pracodawca może żądać zaświadczenia lekarskiego lub stosować kary porządkowe albo zwalniać takie osoby? To tylko przykładowe pytania, jakie obecnie – w związku ze znaczącym wzrostem zakażeń koronawirusem – zadają sobie pracodawcy. Przepisy nie zawsze dają jednoznaczną odpowiedź. W wielu przypadkach zależy ona od rodzaju działalności firmy i zadań, jakie wykonuje zatrudniony.

Niby jasne...

Zasady stosowania maseczek są określone w rozporządzeniu Rady Ministrów z 9 października 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii (Dz.U. nr 1758 ze zm.). Określają one m.in., jakie środki lub sposoby ochrony musi zapewnić pracodawca. Zgodnie z par. 7 ust. 3 pkt 3 chodzi o rękawiczki jednorazowe lub środki do dezynfekcji rąk oraz zadbanie o odległość między stanowiskami pracy wynoszącą co najmniej 1,5 m. Jeśli spełnienie drugiego z wymienionych wymogów jest niemożliwe ze względu na charakter działalności firmy, musi ona zapewnić środki ochrony osobistej. Czyli np. maseczki, ale – co ważne – o odpowiednim standardzie ochrony. W wywiadzie dla DGP

podkreślał to Andrzej Kwaliński, główny inspektor pracy.

– Pracodawcy powinni pamiętać, że jeśli zatrudnieni są wyposażeni w maseczki co najmniej o standardzie FP2, to firma stosuje środki ochrony indywidualnej. Jeśli ich nie mają – np. korzystają ze zwykłych maseczek – tzn. że nie mają zapewnionej ochrony w tym względzie – wskazywał.

Z kolei z par. 27 rozporządzenia wynika obowiązek noszenia maseczek lub przyłbic w miejscach ogólnodostępnych, w tym w zakładach pracy. Z wymogu tego są zwolnione osoby, które wykonują w nich czynności zawodowe, czyli pracownicy, z wyjątkiem tych, którzy zajmują się bezpośrednią obsługą interesantów lub klientów (oni obowiązkowo muszą chronić nos i usta).

...ale czy na pewno?

Czy firma może więc sama przymuszać wszystkich zatrudnionych (a nie np. tylko tych mających kontakt z osobami spoza przedsiębiorstwa) do noszenia maseczek?

– Wszystko wskazuje na to, że jest to niemożliwe, bo przepis rozporządzenia określa, kto jest do tego zobowiązany. Gdyby go nie było, to pracodawca mógłby samodzielnie wprowadzać wymóg noszenia maseczek lub przyłbic, powołując się na regulacje bhp. Przypomnijmy, że firma ma zapewnić bezpieczne i higieniczne warunki pracy przy odpowiednim wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki. A zatrudniony ma z nim współdziałać w tym względzie – tłumaczy prof. Monika Gładoch,

Obostrzenia dla zakładów pracy



Firmy są obowiązane zapewnić:

- rękawiczki jednorazowe lub środki do dezynfekcji rąk – osobom zatrudnionym niezależnie od podstawy zatrudnienia
- odległość między stanowiskami pracy wynoszącą co najmniej 1,5 m, chyba że jest to niemożliwe ze względu na charakter działalności wykonywanej w danym zakładzie pracy, a firma zapewnia środki ochrony osobistej związane ze zwalczaniem epidemii (czyli np. maseczki o odpowiednim standardzie ochrony)

Ważne

Pracodawca jest obowiązany chronić zdrowie i życie pracowników przez zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy przy odpowiednim wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki.

LR © Shutterstock

radca prawny z kancelarii M. Gładoch Specjaliści Prawa Pracy.

Nie ma jednak oczywiście przeszkód, aby pracodawca zalecał stosowanie maseczek lub przyłbic i zapewniał je wszystkim zatrudnionym. Prawnicy zwracają uwagę, że w tym względzie istotny jest rodzaj wykonywanych zadań.

– W przypadku niektórych usług, np. opieki nad osobami niesamodzielnymi, pracodawca może wprowadzać przepisy wewnętrzne, zgodnie z którymi zdolność do noszenia maseczki, czyli brak indywidualnych przeciwwskazań zdrowotnych do ich używania, jest niezbędnym wymogiem kwalifikacyjnym, bez którego osoba nie może wykonywać danej pracy – tłumaczy Izabela Zawacka, radca prawny z kancelarii Zawacka Rdzeń Prawo Przedsiębiorstw i HR.

W razie sporu

Co może zrobić pracodawca, gdy zatrudniony odmówi noszenia maseczki, powołując się na stan zdrowia (np. zaburzenia psychiczne)? W przypadku miejsc publicznych policja lub straż miejska mogą od takiej osoby żądać zaświadczenia lekarskiego. Pracodawcę jednak ograniczają przepisy dotyczą-

ce ochrony danych osobowych (w tym RODO), zgodnie z którymi może on pozyskiwać informacje o zdrowiu pracownika tylko za jego zgodą i z jego inicjatyw.

– W praktyce pozostaje więc albo zadowolony się oświadczeniem pracownika, albo np. nałożyć na niego karę porządkową za odmowę stosowania ochrony nosa i ust, albo nawet zdecydować się na jego zwolnienie – wskazuje prof. Gładoch.

Podkreśla, że w razie sporu przed sądem trzeba będzie rzetelnie ustalić, czy zatrudniony miał podstawy do odmowy stosowania ochrony. – Pracodawca może wskazywać, że zatrudniony nie wykonywał poleceń, które jest zgodne z prawem – dodaje.

Dotyczy to oczywiście przypadków, gdy noszenie maseczek wynika z rozporządzenia (np. pracownik obsługuje klientów firmy), a nie sytuacji gdy sama firma chce, aby wszyscy zatrudnieni je stosowali. W tym drugim przypadku pracodawca musiałby liczyć się z wysokim ryzykiem przegranej przed sądem, bo przepisy – jak wskazywaliśmy wcześniej – nie zobowiązują wszystkich pracowników do noszenia maseczek. ©

#POMAGAMY
PRAKTYCZNY PAKIET POMOCOWY

Co musi wiedzieć
pracodawca.
Zapytaj eksperta!

EPIDEMIA W FIRMIE

Zadzwoń **9.11 (PONIEDZIAŁEK) W GODZINACH 11-13**

pod numery telefonów **22 530 43 79** **22 530 43 80**

Na pytania odpowiedzą **EKSPERCI Z GŁÓWNEGO INSPEKTORATU PRACY**

Już teraz możesz przesyłać pytanie na adres mailowy: **dyzur_dgp@infor.pl**

(WAŻNE. TELEFONY BĘDĄ AKTYWNE
DOPIERO W PONIEDZIAŁEK OD GODZINY 11)

Trzeba teraz badać stan cywilny wspólników i członków zarządu

ROZLICZENIA Kto jest czyją teściową, kto powinowatym pierwszego lub drugiego stopnia? Tym wszystkim mają się teraz zajmować księgowi i biura rachunkowe, żeby **nie popełnić błędu przy składaniu nowego JPK_V7**

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Błąd może kosztować podatnika 500 zł.

Transakcja ze spółką kontrolowaną przez byłą teściową lub innego powinowatego pierwszego albo drugiego stopnia powinna być co do zasady oznaczona w nowym JPK_V7 kodem „TP” – potwierdził 29 października br. wiceminister finansów Piotr Dziędzic w odpowiedzi na interpelację poselską nr 12443.

Zdaniem ekspertów taka wykładnia prowadzi do absurdu.

– Wygląda na to, że przedsiębiorcy i ich księgowi powinni w szybkim tempie nadrobić wiedzę z zakresu powinowactwa – komentuje Małgorzata Samborska, partner i doradca podatkowy w Grant Thornton.

Zwraca uwagę na to, że powinowactwo nie ustaje wraz z końcem małżeństwa (z wyjątkiem jego unieważnienia). Nawet gdy małżonkowie się rozwiodą, to była teściowa zawsze będzie powinowatą dla byłego zięcia lub byłej synowej.

– To prowadzi do wniosku, że biuro rachunkowe czy księgowi w firmie powinni prowadzić rejestr osób spokrewnionych i spowinowacanych (w tym krewnych byłych współmałżonków) ze wspólnikami, członkami zarządu czy innymi osobami „wywierającymi znaczący wpływ” na przynajmniej jedną ze stron transakcji – mówi ekspertka.

Dodaje, że brzmi to jak ponury żart ustawodawcy, ale trudno o wesołość, gdy za każdy poważny błąd w pliku JPK_V7 grozi podatkowemu karę 500 zł.

Co mówią przepisy

Przypomnijmy, że nowy jednolity plik kontrolny JPK_V7 trzeba będzie po raz pierwszy przesłać fiskusowi do 25 listopada br. (za październik). Będzie się on składać z dwóch części: ewidencyjnej i deklaracyjnej. Co ma się w nich znaleźć, określił minister finansów w rozporządzeniu z 15 października 2019 r. (Dz.U. z 2019 r. poz. 1988 ze zm.).

Jeden z wymogów dotyczy zamieszczania w ewidencji oznaczenia „TP”. W ten sposób w nowym JPK_V7 mają być oznaczane „istniejące powiązania między nabywcą a dokonującym dostawy towarów lub usługodawcą, o których mowa w art. 32 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT”. Przepis ten mówi o powiązaniach:

a) w rozumieniu art. 23 ust. 1 pkt 5 ustawy o PIT i art. 11a ust. 1 pkt 5 ustawy o CIT;

b) wynikających ze stosunku pracy;

c) wynikających ze stosunku przysposobienia.

Przepisy ustaw o podatkach dochodowych, do których odwołuje się regulacja z ustawy o VAT, dość szeroko definiują powiązania. Chodzi bowiem o:

a) podmioty, z których jeden podmiot wywiera znaczący wpływ na co najmniej jeden inny podmiot, lub

b) podmioty, na które wywiera znaczący wpływ:

■ ten sam inny podmiot lub

■ małżonek, krewny lub powinowaty do drugiego stopnia osoby fizycznej wywierającej znaczący wpływ na co najmniej jeden podmiot, lub

c) spółkę niemającą osobowości prawnej i jej wspólników, lub

d) podatnika i jego zagraniczny zakład.

Kłopotliwe powiązania

Powstaje więc wątpliwość, czy kodem „TP” nie należy oznaczać sprzedaży nawet na rzecz podmiotów kontrolowanych przez osoby będące powinowatymi (do drugiego stopnia) członków zarządu, wspólników i innych osób je kontrolujących.

Oznaczałoby to, że księgowy czy inna osoba odpowiedzialna w firmie za poprawność wysłanego fiskusowi pliku JPK_V7 powinna znać sytuację rodzinną każdej osoby decyzyjnej. I to nawet wtedy, gdy ta osoba się rozwiedzie, bo zgodnie z art. 61⁸ kodeksu rodzinnego i opiekuńczego powinowactwo trwa, mimo ustania małżeństwa.

Podobnych wątpliwości nabrała spółka miejska z Konina i poprosiła jednego z posłów o złożenie w tej sprawie interpelacji. Poseł spytał więc ministra finansów, czy spółki komunalne (np. wodociągowe) nie powinny w JPK_V7 oznaczać kodem „TP” sprzedaży na rzecz:

■ innych podmiotów samorządowych (np. oczyszczalni ścieków) oraz

■ pracowników spółki komunalnej, jej prezesa, prokurentów, członków rady nadzorczej i ich rodzin,

■ prezydenta miasta i jego rodziny, członków rady miasta, dyrektorów i prezesów jednostek podległych miastu.

Poseł spytał także, czy oznaczenie „TP” powinno być stosowane, gdy transakcje są realizowane z podmiotami kon-

trolowanymi przez krewnych byłego małżonka.

Tylko przy podatkowym ryzyku

W odpowiedzi wiceminister Dziędzic wyjaśnił, że zasadniczo sprzedaż na rzecz podmiotów kontrolowanych przez krewnych byłego małżonka (po rozwodzie) należałoby oznaczać kodem „TP”. Mimo bowiem ustania małżeństwa powinowactwo trwa nadal.

Jednak w przypadku, o którym spytał poseł (czyli spółek komunalnych), nie ma obowiązku stosowania oznaczenia „TP”, bo – jak wyjaśnił wiceminister – dotyczy to tylko sytuacji, gdy występują nadużycia w podatku lub istnieje narażenie na nie.

Piotr Dziędzic nawiązał tu do art. 109 ust. 14 ustawy o VAT, który upoważnia ministra finansów do określenia w rozporządzeniu szczegółowego zakresu danych w ewidencji podatkowej. W przepisie tym podkreślono, że rozporządzenie musi uwzględniać m.in. „konieczność identyfikowania obszarów, w których występują nadużycia w podatku lub narażonych na te nadużycia, oraz możliwości techniczno-organizacyjne prowadzenia przez podatników ewidencji”.

W przypadku transakcji, w których podmioty są powiązane wyłącznie poprzez jednostkę samorządu terytorialnego, trudno zakładać istnienie obszarów narażonych na nadużycia podatkowe w zakresie cen transferowych (rynkowych) – wyjaśnił wiceminister.

To niewykonalne

Wiceminister Dziędzic dodał, że podmioty te mają też ograniczone możliwości techniczno-organizacyjne, by monitorować powiązania szczególnie wobec osób i członków ich rodzin (w tym byłych członków), którzy mogą „wywierać znaczący wpływ” na podejmowane czynności.

„Może to wynikać z ich wielkości, częstotliwości zmian proporcji udziałów, słabości wzajemnych powiązań gospodarczych pomiędzy tymi podmiotami, czy też ustawowego zwolnienia podmiotów z obowiązku sporządzania lokalnej dokumentacji cen transferowych” – podsumował wiceminister.

– Bardzo dobrze, że wiceminister finansów przyznał, iż w przypadku transakcji przepro-

Jak ustalać powiązania dla celów JPK_V7

Par. 10 ust. 4 pkt 3 rozporządzenia ministra finansów z 15 października 2019 r. (Dz.U. poz. 1988 ze zm.)

Przepis mówi, że ewidencja powinna zawierać dodatkowe oznaczenie „TP” dotyczące „istniejących powiązań między nabywcą a dokonującym dostawy towarów lub usługodawcą, o których mowa w art. 32 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT”.

Art. 32 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT

mówi o powiązaniach:

a) w rozumieniu art. 23 ust. 1 pkt 5 ustawy o PIT i art. 11a ust. 1 pkt 5 ustawy o CIT;

b) wynikających ze stosunku pracy;

c) wynikających ze stosunku przysposobienia.

Art. 23 ust. 1 pkt 5 ustawy o PIT i art. 11a ust. 1 pkt 5 ustawy o CIT

definiują podmioty powiązane jako:

a) podmioty, z których jeden podmiot wywiera znaczący wpływ na co najmniej jeden inny podmiot, lub

b) podmioty, na które wywiera znaczący wpływ:

– ten sam inny podmiot lub

– małżonek, krewny lub powinowaty do drugiego stopnia osoby fizycznej wywierającej znaczący wpływ na co najmniej jeden podmiot, lub

c) spółkę niemającą osobowości prawnej i jej wspólnicy;

d) podatnika i jego zagraniczny zakład.

wadzanych przez spółki komunalne takie obowiązki są niemal niewykonalne z uwagi na ograniczone możliwości techniczno-organizacyjne monitorowania tego rodzaju powiązań. Ale oczywiście jest też, że będą one niewykonalne w wielu innych przypadkach, nie dotyczących spółek samorządowych – komentuje Małgorzata Samborska.

Kto jest czyją teściową

Ekspertka zwraca uwagę na daleko idące skutki wykładni Ministerstwa Finansów. Należałoby teraz – jak mówi – dla celów JPK przeszkolić się ze stopniowania powinowactwa, bo oznaczenie „TP” dotyczy jedynie transakcji z powinowatymi do drugiego stopnia.

– Dla przykładu siostrzenica bądź bratanek małżonka i eksmałżonka to już trzeci stopień powinowactwa i tych transakcji nie oznaczamy kodem „TP”. Żeby było jeszcze ciekawiej, takie oznaczenie stosujemy do krewnych byłego małżonka, ale już nie do transakcji z eksmałżonkiem, bo wraz z rozwodem ustało powiązanie – tłumaczy Małgorzata Samborska.

Jej zdaniem wszystko to prowadzi do wniosku, że księgowi i biura rachunkowe powinni teraz prowadzić rejestr osób spokrewnionych i spowinowacanych (w tym krewnych byłych współmałżonków) ze wspólnikami, członkami zarządu czy innymi osobami „wywierającymi znaczący wpływ” na przynajmniej jedną ze stron transakcji.

Zdaniem ekspertki obecne przepisy brzmią tak absurdalnie, że jedynym wyjściem jest ich nowelizacja i ustanowienie progów transakcyjnych, po któ-

rych przekroczeniu należałoby stosować oznaczenie „TP”.

Nieprzemysłane odwołanie

Podobnego zdania jest dr Radosław Piekarczyk, doradca podatkowy i partner w A&RT Rynkowska, Kosieradzki, Piekarczyk. Wyjaśnia też przyczynę całego zamieszania.

– Nieszczęśliwie się złożyło, że w sprawie definiowania powiązań przepisy vatowskie odwołują się do ustaw o podatkach dochodowych. One bowiem zostały stworzone na potrzeby cen transferowych i choć są restrykcyjne, to są łagodzone wieloma zwolnieniami i ułatwieniami w zakresie dokumentacji cen transferowych – tłumaczy ekspert.

Podaje przykłady: transakcja pomiędzy spółkami komunalnymi będzie tzw. transakcją kontrolowaną (z uwagi na istnienie powiązań poprzez gminę), ale będzie zwolniona z obowiązku sporządzania dokumentacji cen transferowych. Tak samo transakcja pomiędzy daną spółką a małżonkiem, krewnym, powinowatym będzie transakcją kontrolowaną, ale z uwagi na – przynajmniej w większości przypadków – małą wartość transakcyjną będzie również objęta zwolnieniem z dokumentacji cen transferowych.

Niestety podobnych ułatwień nie zawierają przepisy o VAT.

– Chcąc więc postępować zgodnie z prawem, należy oznaczyć symbolem „TP” transakcję nawet za złotówkę. Wydaje się, że to niezamierzony błąd po stronie MF. Z tego też względu należy liczyć na szybką nowelizację tych przepisów – uważa dr Piekarczyk.

©

Skarbowka pomaga na odległość, na wizytę trzeba się umówić

KORONAWIRUS

Agnieszka Pokojaska
agnieszka.pokojaska@infor.pl

Od 16 listopada br. rezerwacja wizyty w urzędzie skarbowym będzie obowiązkowa we wszystkich województwach, a w niektórych już tydzień wcześniej – poinformowała

Krajowa Administracja Skarbowa.

Z powodu pandemii KAS zachęca do załatwiania spraw w urzędzie bez wychodzenia z domu. Jeżeli nie jest to możliwe, należy umówić się wcześniej na wizytę.

Za pomocą elektronicznego formularza dostępnego na

stronie Wizyta.podatki.gov.pl można już umówić się na spotkanie z urzędnikiem w województwach: podlaskim, wielkopolskim, śląskim, opolskim, dolnośląskim, lubuskim i warmińsko-mazurskim.

Od 9 listopada będzie to w tych województwach już obowiązkowe.

W pozostałych lokalizacjach nowa usługa rezerwacji online (tj. przez stronę Podatki.gov.pl) zostanie uruchomiona 16 listopada. Będzie można umawiać się na wizytę w terminie, poczynawszy od 17 listopada. Do tego czasu wizytę można umówić wyłącznie telefonicznie.

Na stronie Podatki.gov.pl/ usługi-online wszyscy podatnicy mogą znaleźć m.in. linki do elektronicznych zeznań podatkowych, zaświadczeń, jednolitego pliku kontrolnego (JPK), wniosków o ustanowienie i odwołanie pełnomocnika czy karty podatkowej.

©

Usługi pomocy w szpitalach są bez VAT

ORZECZENIE

Łukasz Zalewski

lukasz.zalewski@infor.pl

Opieka, obsługa i pomoc pacjentom są zwolnione z VAT, nawet jeśli ten sam podmiot świadczy dodatkowo usługi sprzątania i utrzymania porządku w szpitalach – orzekł NSA.

Sprawa dotyczyła spółdzielni inwalidów, która prowadzi m.in. działalność w zakresie niepublicznego zakładu opieki zdrowotnej. Ma też status podmiotu leczniczego. W praktyce świadczy na rzecz szpitali kompleksowe usługi opieki nad pacjentami oraz usługi dodatkowe, takie jak m.in.: dystrybucja posiłków na terenie szpitali, sprzątanie i dezynfekcja powierzchni szpitali, utrzymywanie czystości pomieszczeń i obsługa pozamedyczna.

W sumie spółdzielnia wygrała 55 przetargów (na ich potrzeby zawiązywała konsorcja i tworzyła spółki celowe) i podpisała tyle samo umów ze szpitalami na świadczenie usług.

Spór z fiskusem sprowadzał się do tego, czy usługi te są zwolnione z VAT.

Dyrektor urzędu kontroli skarbowej, a następnie dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Krakowie uznali, że spółdzielnia świadczy de facto usługi sprzątania, które są objęte 23 proc. VAT.

Zarzucili jej też, że zbudowała sztuczną konstrukcję,

tworząc wiele spółek cywilnych, które wystawiały faktury z wykazanim podmiotowym zwolnieniem z VAT, czyli ze względu na nieprzekroczenie limitu 200 tys. zł obrotu (art. 113 ustawy o VAT).

Nikt inny tego nie robił

Spółdzielnia się z tym nie zgadzała. Uważała, że świadczy usługi opieki szpitalnej (medycznej) oraz usługi ściśle z nią związane, które są zwolnione z podatku na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 18 i art. 43 ust. 1 pkt 18a ustawy o VAT. Podkreślała, że przede wszystkim świadczy pomoc przy pacjentach. Temu bowiem służy m.in. ścielenie łóżek szpitalnych i transport pościeli, pomoc pacjentom w zaspokajaniu potrzeb fizjologicznych, pomoc przy zmianie pieluch, przy karmieniu, pomoc personelowi medycznemu przy ubieraniu i rozbieraniu pacjentów, pomoc pacjentom w czynnościach pomocniczych w izbie przyjęć.

Spółdzielnia zaznaczyła, że czynności te wykonuje w szpitalach zawsze personel niższego szczebla (salowe, sanitariusze). Nie ma żadnego innego personelu, który byłby przeszkolony do wykonywania tego rodzaju czynności. Nie zajmują się tym pielęgniarki, bo one mają wiele innej pracy przy pacjentach, a ich zadania są dużo bardziej skomplikowane i wymagają fachowego przygotowania

(podawanie leków, znieczulenia, kroplówki, zmiana opatrunków itp.).

Spółdzielnia tłumaczyła też, że miała prawo założyć spółki cywilne, które do momentu przekroczenia ustawowego limitu obrotów korzystałyby ze zwolnienia podmiotowego. Argumentowała, że podatnik nie ma obowiązku wyboru sposobu organizacji swojej działalności w sposób, który będzie maksymalizował obciążenie podatkowe.

Sztuczna konstrukcja

WSA w Krakowie zgodził się jednak z fiskusem, że spółdzielnia świadczyła głównie usługi utrzymania czystości w szpitalach, a obsługa chorych była jedynie zadaniem dodatkowym i sporadycznym. Z kolei tworzenie spółek celowych, zwolnionych podmiotowo z VAT, było obejściem prawa podatkowego – stwierdził WSA. Wskazał, że w praktyce usługi świadczyli pracownicy spółdzielni.

Sąd uznał więc, że zastosowany przez spółdzielnię sposób rozliczeń spowodował niewykazywanie faktycznej sprzedaży podlegającej opodatkowaniu według stawki 23 proc. VAT (sygn. akt I SA/Kr 227/18).

Nie było sensu optymalizacji

Nie zgodził się z tym Naczelny Sąd Administracyjny. Jak wyjaśnił sędzia Adam Bącal,

spółka faktycznie świadczyła usługi kompleksowe, ale głównie była to opieka nad pacjentem. Usługi sprzątania były pomocnicze. Spółka świadczyła więc usługi opieki szpitalnej zwolnione z podatku na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 18a ustawy o VAT – stwierdził sędzia Bącal.

Dodał, że skoro usługi spółdzielni są zwolnione z VAT przedmiotowo na podstawie art. 43 ustawy, to trudno uznać, że jednocześnie tworzyła ona sztucznie spółki cywilne, aby korzystać jeszcze ze zwolnienia podmiotowego na podstawie art. 113 ustawy o VAT.

Tak samo orzekł NSA w odniesieniu do wcześniejszych rozliczeń spółdzielni (wyrok z 19 grudnia 2018 r., sygn. akt I FSK 2118/16). Nawiązał wtedy do interpretacji ogólnej ministra finansów z 29 grudnia 2017 r. (nr PT1.8101.5.2017.PSG.622). Wynikało z niej, że „kompleksowy charakter świadczenia szpitalnego oraz jego rozciągnięcie w czasie pozwala uznać je za wykonywane w ramach pewnego procesu, rozpoczynającego się od momentu przyjęcia pacjenta do placówki medycznej i kończącego się z momentem opuszczenia przez pacjenta placówki”.

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 28 października 2020 r., sygn. akt I FSK 980/19.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Youtuber nie odliczy kosztów produkcji filmu

INTERPRETACJA

Mariusz Szulc

mariusz.szulc@infor.pl

Kto zarabia na wynajmie miejsca reklamowego w internetowym portalu, nie pomniejszy przychodów o wydatki związane z tworzeniem filmów zamieszczanych następnie na tym – wyjaśnił dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Spytał o to mężczyzna, który takie filmy tworzy od 10 lat, a w ciągu ostatnich trzech lat prowadzi w tym zakresie zarejestrowaną działalność gospodarczą. Filmy trafiają na jeden ze znanych portali internetowych i jeżeli okaza się popularne, są promowane za pomocą specjalnego algorytmu. Im więcej widzów obejrzy film, tym więcej zarabia jego autor na wynajmie powierzchni reklamowych na tym portalu.

We wniosku o interpretację mężczyzna wyjaśnił, że największą popularnością wśród widzów cieszy się kanał, na którym widownia z całego świata ogląda nagrania z parków wodnych i zjazdów z wodnych zjeżdżałni. Kanał ten jest na tyle popularny, że miesięcznie generuje nawet miliony wyświetleń reklam, co automatycznie przekłada się na

wzrost dochodów autora filmu.

Produkcja coraz to nowych filmów jest jednak bardzo kosztowna – tłumaczył mężczyzna. Wyjaśnił, że w tym celu musi przemieszczać się w różne strony świata (samolotem), pociągami, samochodem), a na miejscu wynajmować noclegi i kupować bilety wstępu do parków wodnych, by nakręcić film.

Dlatego uważał, że każdy taki wydatek, jako że służy osiągnięciu przychodów, spełnia definicję kosztu podatkowego.

Nie zgodził się z tym dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Uznał, że wbrew twierdzeniu mężczyzny brak jest związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy wydatkiem a uzyskanym przychodem.

Stwierdził, że podatnik zarabia na udostępnianiu miejsca na cele reklamowe w internecie, a nie z racji wyświetlania jego filmów na kanale. Dyrektor KIS uznał więc, że wydatki na produkcję nowych filmów, w tym na transport, noclegi i bilety wstępu do parków wodnych, nie są kosztem uzyskania przychodu u podatnika.

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 26 października 2020 r., sygn. 0112-KDIL2-2.4011.607.2020.1.MM

Kontrowersje wokół zbycia nakładów posadowionych na cudzej nieruchomości

VAT Sprzedaż nakładów posadowionych na cudzym gruncie to świadczenie usług, a nie dostawa towarów. Jest więc opodatkowana według stawki 23 proc. – stwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej w kolejnej już interpretacji indywidualnej



Patrycja Fatyga
senior konsultant
Cabaj Kotala
Doradztwo podatkowe

O ile na poziomie interpretacji organów podatkowych wydaje się to niesporne, o tyle na gruncie orzecznictwa sądów administracyjnych nadal zachodzą rozbieżności.

Fiskus jednolicie

W ostatnim czasie dyrektor KIS wielokrotnie potwierdzał, że sprzedaż nakładów na cudzej nieruchomości powinna być dla celów VAT traktowana jako świadczenie usług. Przykładem jest najnowsza interpretacja – z 23 października 2020 r. (sygn. 0113-KDIP1-3.4012.578.2020.1.OS), jak również wcześniejsze, m.in.: z 28 lipca 2020 r. (sygn. 0113-KDIP1-1.4012.278.2020.4.MG), z 11 marca 2020 r. (sygn. 0113-KDIP1-1.4012.809.2019.2.MG), z 6 grudnia 2019 r. (sygn. 0115-KDST2-2.4012.10.2019.1.ACE), z 29 listopada 2019 r. (sygn. 0111-KDIB3-1.4012.632.2019.1.IK), z 4 kwietnia 2019 r. (sygn. 0112-KDIL2-3.4012.39.2019.2.AS), z 18 maja 2018 r. (sygn. 0111-KDIB3-1.4012.143.2018.2.AB),

z 29 marca 2018 r. (sygn. 0112-KDIL2-3.4012.25.2018.2.WB).

W każdej z nich uzasadnienie było analogiczne. Powołując się na prawo cywilne, dyrektor KIS wskazywał, że nakłady na cudzej nieruchomości (tj. wybudowane na cudzym gruncie budynki lub budowle czy też ich ulepszenia bądź modernizacje) stanowią część składową gruntu, a co za tym idzie własność właściciela gruntu. Wszystko bowiem, co jest trwale związane z gruntem, stanowi część składową tego gruntu, w myśl zasady superficies solo cedit. Takie nakłady ze swej istoty nie mogą więc stanowić odrębnej rzeczy. Jedyne, co w takiej sytuacji przysługuje podmiotowi, który te nakłady wykonał, to roszczenie do właściciela gruntu o zwrot kosztów ich poniesienia. Prawo to nie może stanowić towaru, co z kolei prowadzi do wniosku, że nakład jest prawem majątkowym, stanowiącym dla celów VAT świadczenie usług.

Konsekwencją takiego sposobu postrzegania zbycia nakładów jest odmowa prawa do stosowania zwolnienia z VAT do dostaw budynków, budowli lub ich części. Nie znajduje również zastosowania stawka 8 proc.

VAT właściwa dla budownictwa społecznego. Sprzedaż nakładów jest więc opodatkowana według stawki 23 proc.

Sądy niekoniecznie

O ile linia interpretacyjna dyrektora KIS jest jednolita, o tyle sądy administracyjne nie są już w tej kwestii tak zgodne.

W wyroku z 1 sierpnia 2019 r. (sygn. akt I SA/KR 1325/18, nieprawomocny) Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie zgodził się z organem podatkowym, że zbycie nakładów nie może być potraktowane jako odrębna dostawa towarów, ponieważ brak jest odrębnej rzeczy, która mogłaby stanowić towar. Podmiot, który posiada prawo do tych nakładów, może je natomiast przenieść na rzecz innego podmiotu. Tym samym „nakłady nie stanowią odrębnej rzeczy, a jedynie skutkują powstaniem roszczenia o zwrot poniesionych kosztów, a tym samym prawo to nie może stanowić towaru w rozumieniu ustawy o VAT”.

W podobnym tonie wypowiedział się WSA w Łodzi w wyroku z 5 listopada 2019 r. (sygn. akt I SA/Łd 478/19, prawomocny) oraz

Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 16 marca 2010 r. (sygn. akt I FSK 161/09).

Innego zdania był natomiast WSA w Poznaniu. W wyroku z 27 sierpnia 2020 r. (sygn. akt I SA/Po 98/20, nieprawomocny) wskazał, że „choć budynki wzniesione przez dzierżawcę na gruncie wydzielającego stają się w rozumieniu prawa cywilnego z mocy prawa własnością właściciela gruntu, zgodnie z zasadą superficies solo cedit, okoliczność ta nie wyklucza dokonania dostawy takiego towaru”.

Również NSA w wyroku z 30 sierpnia 2011 r. (sygn. akt I FSK 1149/10) przyjął, że „gdy, wydzielający decyduje się po zakończeniu dzierżawy na zatrzymanie ulepszeń w zamian za zapłatę byłemu dzierżawcy za pozostawione ulepszenia przedmiotu dzierżawy, a ulepszenia takie mieszczą się w definicji towaru – z czym niewątpliwie mamy do czynienia w przypadku budynku – mamy do czynienia z dostawą towaru”.

Co ze zbyciem gruntu

Problem nakładów poczynionych na cudzym gruncie wywołuje kontrowersje nie tylko w aspekcie sprzedaży nakładów, ale również zbycia gruntu, na którym te nakłady zostały posadowione. W takiej sytuacji sądy administracyjne oraz organy podatkowe uznają,

że dostawa nieruchomości na rzecz właściciela wzniesionych na niej nakładów może zostać potraktowana jako dostawa zabudowanego gruntu, a nie budynku wraz z gruntem. W tym kontekście przyjmuje się, że nie dochodzi do przejścia władztwa ekonomicznego w stosunku do nakładów, ale jedynie w odniesieniu do gruntu (interpretacja indywidualna z 26 listopada 2018 r., sygn. 0115-KDIT1-2.4012.733.2018.2.AD).

W odniesieniu do takich transakcji WSA w Gdańsku wskazał w wyroku z 22 stycznia 2020 r. (sygn. akt I SA/Gd 1533/19, prawomocny), że „dostawa towarów nie jest tożsama z cywilnym rozumieniem przeniesienia własności. W realiach sprawy nie będziemy mieli do czynienia z dostawą nieruchomości, czyli gruntu i posadowionych na nim budowli i budynków. Dostawa dotyczyć będzie wyłącznie gruntu, który jest gruntem zabudowanym. Nie będzie natomiast dostawy budowli i budynków, ponieważ władztwo ekonomiczne nad tymi budynkami i budowlami nadal pozostaje po stronie dzierżawcy”.

Podobnie wypowiedział się NSA w wyrokach z 5 lutego 2019 r. (sygn. akt I FSK 44/17) oraz z 10 stycznia 2013 r. (sygn. akt I FSK 310/12).

Wydawać by się mogło, że sprzedaż gruntu, na

którym zostały posadowione nakłady przez podmiot trzeci, jest tą transakcją związaną z nakładami, która została jednoznacznie rozstrzygnięta dla celów VAT. Niestety, okazuje się, że tak nie jest. 10 lipca 2020 r. pojawiła się interpretacja indywidualna dyrektora KIS (sygn. 0114-KDIP1-3.4012.283.2020.1.JF), w której uznano, że dostawa nieruchomości na rzecz właściciela posadowionych na nim nakładów może zostać potraktowana jako dostawa niezabudowanego gruntu.

Dyrektor KIS przyznał, że z punktu widzenia prawa cywilnego na nabywcę działki przejdzie prawo własności do naniesień na nieruchomość, jednak „biorąc pod uwagę rozwiązania przyjęte w ustawie o VAT, nie wystąpi dostawa towarów, jakim jest naniesienie na nieruchomość, gdyż ekonomicznie nie należy on do sprzedającego. (...) Wobec powyższego, przedmiotem dostawy na rzecz wnioskodawcy będzie sam grunt – będący wprawdzie gruntem zabudowanym, ale bez władztwa ekonomicznego po stronie właściciela gruntu, więc dla potrzeb przyszłej dostawy – uznany za grunt niezabudowany”.

Zapowiada się więc, że kwestii spornych w transakcjach związanych z nakładami będzie jeszcze więcej.

Przeigrani po obydwu stronach (bez)przetargowego sporu

ORZECZENIE Firma traci szanse na zdobycie kontraktu, a zamawiający musi zapłacić karę finansową. Taki jest efekt tego, że **przy usługach społecznych nie rozpoznaje się odwołań**

Sławomir Wikariak

slawomir.wikariak@infor.pl

Zamawiając usługi ochroniarskie czy też żywieniowe, nie trzeba stosować normalnych procedur przetargowych aż do kwoty ponad 3,2 mln zł netto. Wynika to ze specyficznego charakteru tych zamówień (patrz: grafika). Wystarczy, że zostaną one udzielone w sposób przejrzysty, obiektywny i niedyskryminujący.

Uproszczoną procedurę dotyczącą udzielania tych zamówień określono w art. 138o ustawy – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 1843 ze zm.). Przepis ten nie wskazuje natomiast w żaden sposób, czy wykonawcy mają prawo do składania odwołań. Urząd Zamówień Publicznych i Krajowa Izba Odwoławcza od lat uważają, że nie. Sądy mają zaś różne zdanie. Ostatnio jeden z takich sporów znalazł swój finał przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. Choć potwierdził on, że odwołanie wykonawcy powinno być rozpoznane i co więcej, uwzględnione, to jednocześnie uznał, że jest już za późno na unieważnienie umowy. Nałożył natomiast karę na zamawiającego.

Bez ustawowego wyłączenia

Spór dotyczył zamówienia na usługę żywienia pacjentów jednego z olsztyńskich szpitali. Usługę o tyle nietypową, że połączoną z koniecznością adaptacji pomieszczeń szpitalnych na kuchnię. Konsorcjum, którego ofertę odrzucono, wniosło dwa odwołania – pierwsze dotyczące dyskryminujących, jego zdaniem, warunków wzięcia udziału w postępowaniu, drugie zaś wyboru konkurencyjnej oferty. Obydwa zostały odrzucone. KIO uznała, że chodzi o usługi społeczne, przy udzielaniu których – zgodnie z dotychczasową linią orzeczniczą – nie przysługuje prawo do wnoszenia odwołań.

Sąd rozpoznający w jednej sprawie skargi na odbywa te postanowienia KIO uznał, że nie było to zamówienie na usługi społeczne. A to dlatego, że jego część stanowiły roboty budowlane polegające na przebudowie pomieszczeń szpitalnych na kuchnię. Nawet jeśli większą wartość stanowiło samo żywienie pacjentów, to jednak prac budowlanych nie można było pominąć. To zaś, zdaniem sądu, oznacza, że należało zastosować klasyczną procedurę zamówieniową, a nie procedurę uproszczoną przewidzianą w art. 138o ustawy p.z.p. dla usług społecznych.

W sprawie tej doszło więc do pewnego zapętlenia. Z jednej strony KIO nie rozpoznał odwołań, bo chodziło o usługę społeczną, z drugiej zaś do właściwej kwalifikacji konieczne było rozpoznanie odwołań.

„Podzielenie stanowiska KIO wykluczałoby wniesienie odwołania w każdym postępowaniu, którego gospodarz jednostronnie zdecydowałby o przyznaniu zamówieniu takiego statusu. Byłoby to sprzeczne co najmniej z dyspozycją art. 138o ust. 2 p.z.p., nakazującego udzielenie zamówienia w sposób przejrzysty, obiektywny i niedyskryminujący” – podkreślono w uzasadnieniu wyroku.

Jednocześnie sąd uznał jednak, że – nawet gdyby chodziło o usługi społeczne – to wykonawcom i tak przysługiwałoby prawo do wnoszenia odwołań. Artykuł 138o ustawy p.z.p. dotyczy bowiem samej procedury udzielania zamówień i obowiązków zamawiającego, ale nie wyłącza środków ochrony prawnej. Jeśli zaś ustawodawca chciałby je wyłączyć, to musiałby to zrobić w drodze ustawowej. Wynika to z konstytucyjnej zasady dwuinstancyjności sądów.

„W sytuacji gdy przepisy nie wyłączają *expressis verbis* tego prawa, należy opowiedzieć się za jego dopuszczalnością. Usłu-

gi społeczne poniżej progów nadal mogą obejmować zamówienia o pokaźnej wartości. Przy eliminacji możliwości wniesienia odwołania istotny segment rynku pozostaje poza kontrolą, zaś nakaz udzielania tych zamówień w sposób przejrzysty, obiektywny i niedyskryminujący ma w gruncie rzeczy fasadowy charakter” – można przeczytać w uzasadnieniu wyroku. Sąd odwołał się w nim do art. 78 i art. 176 konstytucji oraz art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Sąd przywołał argumenty, które w doktrynie funkcjonują od lat i z którymi trudno się nie zgodzić. Artykuł 138o p.z.p. dotyczy obowiązków zamawiającego, a nie uprawnień wykonawcy – komentuje dr Włodzimierz Dzierżanowski, prezes Grupy Doradczej Sienna.

Skoro zaś wykonawcom odmawia się prawa do wnoszenia odwołań, to otwiera im to drogę do roszczeń przeciwko Skarbowi Państwa za niewłaściwą legislację – dodaje.

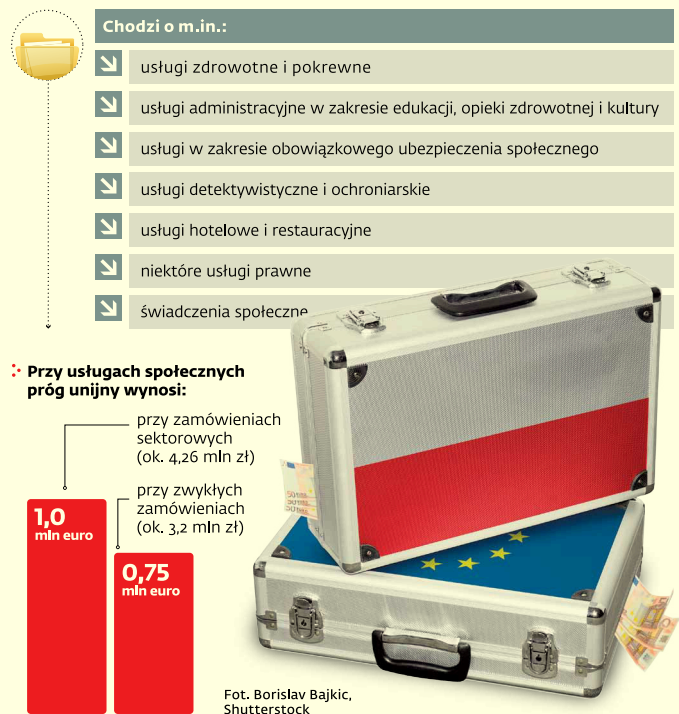
Kara legalizuje bezprawie

Rozpoznając skargi merytorycznie, sąd uznał, że doszło do naruszenia prawa. Co więcej – takiego, które miało istotny wpływ na wynik postępowania, a częściowo także charakter kwalifikowany prowadzący do unieważnienia umowy. Chodzi m.in. o niewłaściwe zakwalifikowanie zamówienia jako usługi społecznej i związany z tym brak publikacji ogłoszenia oraz zawarcie umowy przed rozpoznanem odwołania.

Jednocześnie jednak skład orzekający uznał, że unieważnienie umowy nie leżałoby w interesie publicznym. Tym bardziej że usługa żywienia pacjentów jest świadczona w okresie wzmożonego nasilenia pandemii. Dlatego też, zamiast unieważnienia lub skrócenia kontraktu, sąd poprzestał na nałożeniu na szpital kary finansowej w wysokości 7 proc.

Usługi o mniejszym znaczeniu transgranicznym

Unijny ustawodawca doszedł do wniosku, że część usług ze względu na swój charakter nadal ma ograniczony wymiar transgraniczny i jest wykonywana głównie przez przedsiębiorców krajowych. Określa się je usługami społecznymi i próg, od jakiego zaczynają podlegać pod prawo unijne, jest znacznie wyższy niż przy zamówieniach na zwykłe usługi.



wartości wynagrodzenia (ok. 236 tys. zł).

„Nałożenie takiej kary, choć może stanowić znaczne obciążenie dla budżetu zamawiającego, stanowi swoistą szansę legalizacji rażącego naruszenia p.z.p.” – podkreślono w uzasadnieniu wyroku.

Wraz z wejściem w życie nowej ustawy p.z.p., co ma nastąpić 1 stycznia 2020 r., problemy dotyczące usług społecznych powinny odejść w niepamięć. Zgodnie z nowymi regulacjami spory z nimi związane będą już rozpoznawane przez KIO. W trwających wciąż postępowaniach umowy będą jednak zawierane na podstawie obowiązujących dzisiaj przepisów. Najlepszym rozwiązaniem byłoby oczywiście rozpoznawanie składanych w nich odwołań przez KIO, bo dawałoby to szanse na przedstawienie swych racji obydwu stronom

sporu. Paradoksalnie byłoby to korzystne również dla zamawiających, gdyż mogliby oni uniknąć ewentualnych kar.

Co jednak, jeśli odwołanie zostanie odrzucone?

– Doradzałbym zamawiającym, żeby sami z siebie powtórzyli wówczas zakwestionowaną czynność i ponownie przeanalizowali, czy przypadkiem zarzuty nie są słuszne. Będzie to świadczyć o dochowaniu przez nich najwyższych standardów, co z kolei może mieć później wpływ, jeśli nie na samą decyzję o nałożeniu kary, to chociaż na jej wysokość – proponuje dr Włodzimierz Dzierżanowski.

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Okręgowego w Olsztynie z 2 października 2020 r., sygn. akt IX Ca 596/20.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Pieniądze dla przedsiębiorców, kwiaty dla emerytów

HANDEL

Patryk Słowik

patryk.slowik@infor.pl
@PatrykSłowik

Osoby, które nie prowadzą działalności gospodarczej i legalnie chciały sprzedać kwiaty pod cmentarzami, lecz zamknięcie nekropolii im to uniemożliwiło, nie otrzymają państwowego wsparcia. KIO uznała, że chodzi o usługi społeczne, przy udzielaniu których – zgodnie z dotychczasową linią orzeczniczą – nie przysługuje prawo do wnoszenia odwołań.

Szczercze mówiąc, zapomnieliśmy o osobach prowadzących działalność nierejestrową – przyznaje jeden ze współpracowników premiera Mateusza Morawieckiego.

Przypomnijmy: działalność nierejestrowa wynika z art. 5 ust. 1 ustawy – Prawo przedsiębiorców (t.j. Dz. U. z 2019 r.

poz. 1292 ze zm.). Przepis ten określa, że nie stanowi działalności gospodarczej działalność wykonywana przez osobę fizyczną, której przychód należy z tej działalności nie przekracza w żadnym miesiącu 50 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę (obecnie jest to 1300 zł) oraz która w okresie ostatnich 60 miesięcy nie wykonywała działalności gospodarczej. Instytucja ta weszła w życie w kwietniu 2018 r. A chodziło o to, by ludzie dorabiający po kilkadziesiąt-kilkaset złotych miesięcznie nie musieli formalnie zakładać biznesu. Przedstawiciele rządu tłumaczyli wówczas, że to idealne rozwiązanie np. dla osób uczestniczących w wyprzedach garażowych, ulicznych

sprzedawców grzybów bądź owoców czy wreszcie sprzedawców kwiatów.

Co istotne, wykonywanie działalności nierejestrowej jest w pełni legalne. Podstawowym warunkiem jest przychód nieprzekraczający połowy kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Trzeba też prowadzić prostą ewidencję sprzedaży oraz wystawiać rachunki na życzenie klienta. Przy czym i ewidencja, i rachunki mogą być maksymalnie uproszczone – wszystko służy jedynie określeniu tego, czy dany sprzedawca nie przekracza określonego w ustawie progu.

Szkopuł w tym, że sprzedawcy chryzantem, którzy zarabiali w ramach działalności nierejestrowej, zostali pominięci w nowo utworzonym programie

pomocowym. Zgodnie z najistotniejszym przepisem tzw. rozporządzenia chryzantemowego (rozporządzenie Rady Ministrów z 2 listopada 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu i sposobów realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa; Dz.U. z 2020 r. poz. 1932) agencja udziela pomocy finansowej na realizację innych zadań wynikających z polityki państwa w zakresie rolnictwa, rozwoju wsi i rynków rolnych, posiadaczi co najmniej:

1) 50 sztuk chryzantem doniczkowych w fazie pełnej dojrzałości przeznaczonych do sprzedaży według stanu na dzień złożenia wniosku, o którym mowa w ust. 2, lub

2) 200 sztuk chryzantem ciętych w fazie pełnej dojrzałości przeznaczonych do sprzedaży według stanu na dzień złożenia wniosku, o którym mowa w ust. 2 – będącemu mikroprzedsiębiorstwem, małym albo średnim przedsiębiorstwem w rozumieniu załącznika I do rozporządzenia nr 702/2014, któremu zagraża utrata płynności finansowej w związku z ograniczeniami na rynku rolnym spowodowanymi epidemią COVID-19.

Co to oznacza? Ano tyle, że państwowa pomoc za niesprzedane rośliny trafi wyłącznie do przedsiębiorców. Osoby wykonujące działalność nierejestrową nie mogą liczyć na żadne wsparcie.

Rzecznik chce obowiązkowych testów DNA

PROCEDURA CYWILNA

Piotr Szymaniak
piotr.szymaniak@infor.pl

Uzależnienie wykonania badań genetycznych od woli matki bądź ojca prowadzi do tego, że sprawy o ustalenie ojcostwa lub macierzyństwa trwają nawet pięć lat. – Jeśli natomiast jednym z dowodów w postępowaniu jest dowód z badań DNA, to wyrok zapada po jednej, najwyżej dwóch rozprawach – pisze Mikołaj Pawlak, rzecznik praw dziecka, w wystąpieniu do ministra sprawiedliwości. Dlatego postuluje on wprowadzenie podstawy prawnej do przeprowadzania badań DNA w sprawach o pochodzenie dziecka.

Poza tym zdarzają się przypadki, w których prokurator odmawia wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa m.in. z uwagi na brak zgody domniemanego rodzica na przeprowadzenie badań DNA. Zdaniem rzecznika możliwość zgłoszenia takiego sprzeciwu narusza podstawowe prawa dziecka. Jak wyjaśnia Pawlak, zgodnie z art. 7 ust. 1 Konwencji o prawach dziecka możliwość poznania własnego pochodzenia jest jednym z fundamentalnych praw, które mu przysługują. **☺☺**

OPINIA

Wiceminister Kaleta zamierza łamać motyla kołem



Piotr Szymaniak
dziennikarz
Dziennika
Gazety Prawnej

W ubiegły piątek Ministerstwo Sprawiedliwości rozesłało komunikat o zawieszeniu – na polecenie wiceszefa resortu Sebastiana Kalety – asesora komorniczego, który rzekomo nawoływał w mediach społecznościowych do „spalenia zabytkowego budynku PAST-y w Warszawie, gdzie siedziby mają m.in. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej oraz fundacja Ordo Iuris”.

Większość mediów w tej właśnie formie bezrefleksyjnie podała wiadomość dalej, mimo że w części materiałów opublikowano screeny inkryminowanego wpisu. Wystarczy rzut oka na nie, by stwierdzić, że to, co komorniczemu asesorowi zarzuca Sebastian Kaleta, jest prawdą, ale tylko w jednej trzeciej. Asesor fotografię budynku opatrzoną podpisem „Próba szturm na siedzibę Ordo Iuris” skwitował bowiem słowami „Trzeba było spalić”.

Skomentowane zdjęcie tak skądrowano, że nie sposób się domyślić po pierwsze, że jest to zabytek, po drugie, że jest to budynek PAST-y. Trudno wymagać od asesora z Katowic takiej wiedzy warszawianistycznej. A już polityk, który kandydując w wyborach samorządowych w stolicy, nie potrafił dopilnować, by na billboardach poprawnie napisać nazwę dzielnicy – miejsca jego startu, jest ostatnią osobą, by tego wymagać. Owszem, gdy kliknie się na zdjęcie wpisu ze strajku kobiet, wówczas widać cały budynek z powstańczą kotwicą na dachu. Jednak po pierwsze nie wiadomo, czy asesor przed napisaniem swojego głupiego komentarza to zrobił, po drugie znów – czy osoba z Katowic musiała wiedzieć, że ma tu swoją siedzibę Światowy Związek Żołnierzy AK? Szczerze wątpię. Jeśli już można

wpis odebrać jako nawoływanie do spalenia, to siedziby Ordo Iuris.

I już tylko to wystarczyło, by wszcząć przeciwko autorowi postępowanie dyscyplinarne. W końcu od kogo jak od kogo, ale od dorosłego człowieka z wykształceniem prawniczym nie tylko można, ale nawet trzeba wymagać odpowiedzialności za słowo. Nawet jeśli wpis był ironiczny, to nigdy nie wiadomo, czy nie znajdzie się jakiś idiota i nie potraktuje go dosłownie – jako zachętę do realizacji swych piromańskich fantazji.

Po co więc dodawać mu win i przypisywać intencje, których ten nie wyraził? Czy to nie byłaby manipulacja? Czy nie mogło to być odebrane jako ukazanie strajkujących i osób je popierających jako tępa tłuszcę, która nie liczy się z niczym, jest skłonna niszczyć zabytki i występować przeciwko tradycjom Armii Krajowej?

Jeśli się oburzamy, to oburzajmy się uczciwie. Zwłaszcza że nie tylko komornicy i asesory wykonują zawód zaufania publicznego. Ten przymiot odnosi się także do radców prawnych, do grona których wiceminister Kaleta się zalicza. Zgodnie z kodeksem etyki tej grupy zawodowej radca prawny nie może świadomie podawać informacji nieprawdziwych. Owszem, przepis ten odnosi się do wykonywania zawodu, ale czy to znaczy, że gdy ktoś nie wykonuje czynności, świadomie może manipulować?

Paragraf 11 radcowskiego kodeksu etyki zaś stanowi, że „radca prawny obowiązany jest dbać o godność zawodu nie tylko przy wykonywaniu czynności zawodowych, ale również w działalności publicznej i w życiu prywatnym”. A naruszeniem godności zawodu jest w szczególności takie postępowanie, które mogłoby dyskredytować go w opinii publicznej lub podważyć zaufanie do zawodu.

Czy na coś takiego pozwoliliby sobie szanujący się radca prawny pełniący szaczną funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości? To byłoby nie do pomyślenia, dlatego pozostaje mi uznać, że Sebastian Kaleta, który doskonale wie, gdzie się mieści siedziba Ordo Iuris, po prostu błędnie założył, że wie to każdy. W tym zawieszony asesor komorniczy z Katowic.

Jednak nadal niepokoi mnie dalsza część komunikatu: „Dzięki interwencji ministra Sebastiana Kalety, który sprawuje nadzór nad pracą komorników, został też skierowany wniosek dyscyplinarny o skreślenie tej osoby z listy asesorów za podżeganie i pochwałę przestępstwa z art. 163 par. 1 kodeksu karnego (pożar wielkich rozmiarów). – Nie ma akceptacji dla przemocy – podkreśla Sebastian Kaleta”.

Nie mam pojęcia, kim jest zawieszony Marcin S. Ani mi on brat, ani swat, a jego wpisu (za który przeprosił i który skasował) nie sposób bronić. Niezależnie czy chodziłoby o spalenie siedziby Ordo Iuris, czy organizacji z drugiej strony światopoglądowej barykady – powinien ponieść odpowiedzialność dyscyplinarną. Może nawet surową. Ale wyrzucenie z zawodu? Za głupi wpis? Proporcji! Przecież to łamanie motyla kołem. Gdyby w reakcji na głupie i nieodpowiedzialne wypowiedzi chciał konsekwentnie stosować te same standardy i pozbawiać prawa do wykonywania zawodu posła, senatora czy członka rządu, to obawiam się, że w tych gremiach mało kto by pozostał. Ba, ktoś by jeszcze mógł pomyśleć, że może wtedy i Sebastian Kaleta by się nie uchował. Może więc, parafrazując wiceministra, powinniśmy zakrzyknąć: „Nie ma akceptacji dla głupoty”. **☺☺**

Wybór sędziego ETPC w zaciszu gabinetów

JAWNOŚĆ

Szymon Cydzik
szymon.cydzik@infor.pl

W piątek mija termin zgłaszania kandydatów na polskiego przedstawiciela w Europejskim Trybunale Praw Człowieka. Informacje o nich nie zostaną jednak ujawnione publicznie.

Organizacje pozarządowe i samorządy prawnicze już w maju br. domagały się, aby postępowanie w sprawie wyboru polskiego sędziego w strasburskim trybunale było bardziej transparentne. Chciały brać udział w tym procesie lub co najmniej go obserwować. Odmówiono im jednak z uwagi na obawę naruszenia poufności procedury.

Jak nas poinformowała Dominika Bychawska-Siniarska z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Ministerstwo Spraw Zagranicznych uprzedziło także, że nie upubliczni listy kandydatów. Niewielkie są też szanse na wysłuchanie publiczne w parlamencie.

– Liczyliśmy w tej kwestii na Senat, ale ciężko przewidzieć, czy senacka komisja praw człowieka takie wysłuchanie zorganizuje – mówi ekspertka. – Nie byłaby to zupełnie nowa praktyka, gdyż podobne wysłuchanie publiczne odbyło się w Sejmie w 2010 r. przy wyborze poprzedniego sędziego – dodaje.

Jak podkreśla przedstawicielka HFPC, ważne jest, by społeczeństwo wiedziało, kim są kandydaci i któ-

rzy z nich trafią na ostateczną listę trzech osób przedstawionych Zgromadzeniu Parlamentarnemu Rady Europy. To właśnie zgromadzenie wybierze sędziego.

Ekspertka HFPC przytacza też kryteria takiego wyboru: musi to być osoba rozpoznawalna, o wysokich kompetencjach prawniczych, znająca biegle francuski i angielski.

– Zależy nam, by osoby na ostatecznej liście spełniały te kryteria. We wtorek złożyliśmy wniosek o informację publiczną w sprawie kandydatów. Ale nie liczymy na współpracę, bo niedawno były też wybory polskiego członka Komitetu Przeciwko Torturom i wówczas też tak długo zwlekano z odpowiedzią, że w końcu osoba reprezentująca Polskę została wyłoniona – relacjonuje Dominika Bychawska-Siniarska.

W piątek HFPC, Naczelna Rada Adwokacka i Krajowa Izba Radców Prawnych zaapelują do kandydatów, aby ci sami się ujawnili.

– Sędzia ETPC wybierany jest na 9-letnią kadencję. W sytuacji, gdy Trybunał Konstytucyjny przestał być skutecznym środkiem ochrony praw człowieka, musimy mieć pewność, że sędzia reprezentujący Polskę, który na pewno będzie orzekał w sprawach dotyczących naszego kraju, będzie osobą o najwyższych kompetencjach – tłumaczy Bychawska-Siniarska. **☺☺**

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

Jakie zmiany wprowadzają nowe przepisy antycovidowe

Jutro w Dzienniku Gazecie Prawnej
poradnik **Ustawa o dobrym samarytaninie**
– nie tylko dla placówek medycznych

- Kiedy lekarz będzie objęty zwolnieniem z odpowiedzialności karnej za błąd medyczny
- Na jakie dodatki do wynagrodzeń mogą liczyć medycy skierowani do zwalczania epidemii koronawirusa
- Na czym polegają nowe ułatwienia w zatrudnianiu lekarzy spoza państw Unii Europejskiej
- Kto może liczyć na wyższe kwoty wynagrodzeń i zasiłków w razie zachorowania na COVID-19
- Jakie zmiany w prawie budowlanym i zamówieniach publicznych
- Czy sprzedawca będzie mógł wreszcie, bez ryzyka popełnienia wykroczenia, odmówić obsługi klienta niezastaniającego ust i nosa
- Czy wprowadzenie ustawowej podstawy dla grzywny za brak maseczki rozwieje wszystkie wątpliwości



Zdalna to nauka tylko z nazwy

OŚWIATA Kształcenie uczniów na odległość nadal jest fikcją, a weryfikowanie wiedzy opiera się na zaufaniu, **a nie na rzetelnym sprawdzeniu umiejętności**. Efekt? Rodzice muszą się liczyć z większymi wydatkami na korepetycje

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Od poniedziałku również uczniowie klas 1–3 szkół podstawowych przestaną uczyć się stacjonarnie – ogłosił wczoraj premier Mateusz Morawiecki. Tymczasem nauczyciele, dyrektorzy i związkowcy są zgodni, że od marca 2020 r., kiedy to wszystkich zaskoczyła pandemia i wprowadzono naukę zdalną, niewiele się zmieniło na plus. W niektórych placówkach przybyło sprzętu komputerowego, ale w pozostałym zakresie lekcje przez internet odbywają się w niemal identycznej formie jak przed wakacjami. Dariusz Piontowski, ówczesny minister edukacji narodowej, sam przyznawał, że taka forma kształcenia ma wiele niedoskonałości. W efekcie rodzice uczniów, którym zależy na utrzymaniu wysokiego poziomu edukacji, inwestują w korepetytorów.

Technicznie lepiej

Trzeba oczywiście przyznać, że w stosunku do wiosny poprawiła się techniczna strona kształcenia na odległość. Przede wszystkim uczniowie i rodzice, którzy zasłaniają się brakiem warunków do nauki zdalnej, już nie przepadają w systemie. Dyrektor szkoły ma bowiem obowiązek zapewnić im sprzęt do nauki zdalnej albo zorganizować miejsce nauki na terenie szkoły.

- Część rodziców podpisało z nami umowy na wypożyczenie komputerów. Dotyczyło to przede wszystkim tych rodzin, w których uczniów na zdalnej nauce jest dwoje lub więcej – przyznaje Jacek Rudnik, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 w Puławach.
- Wyjaśnia, że lekcje w jego placówce trwają po 30 minut lub krócej, bo ze względu na higienę pracy i uczniowie, i nauczyciele muszą odpocząć.
- Niestety nawet przy 45 minutach mieliśmy problem

z wyrobieniem się z podstawą programową, a przy zdalnym nauczaniu jest to wręcz niemożliwe – podkreśla.

Krzysztof Baszczyński, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, zwraca uwagę, że nauczyciele wciąż są pozostawieni sami sobie podczas wielogodzinnej pracy przez internet.

„Nie” dla zewnętrznych egzaminów

Dyrektorzy szkół podstawowych chcą stworzyć wspólny front i przekonać resort edukacji do odstąpienia od egzaminów zewnętrznych dla absolwentów ósmych klas podstawówek. Popierają ich związkowcy.

- Nie wiem, w jakim celu w czasie pandemii mają się odbywać te egzaminy, chyba aby dzieciom fundować dodatkowy stres. Obecnie nasi nauczyciele nie weryfikują wiedzy uczniów, bo mają nadzieję, że pandemia się skończy i jeszcze w tym roku szkolnym będą mieć na to czas. Poza tym w trakcie zdalnej nauki jest to praktycznie niemożliwe – argumentuje Izabela Leśniewska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 23 w Radomiu.
- Podkreśla, że jeśli egzaminy miałyby się jednak odbyć, uczniom należałoby zapewnić możliwość konsultacji w szkołach.

Z informacji DGP wynika, że pracownicy kuratoriów już dzwoniли lub pisali do dyrektorów placówek oświatowych w sprawie warunków do prowadzenia konsultacji z uczniami przystępujących do egzaminów zewnętrznych dla szkół podstawowych, maturalnych i zawodowych. Dyrektorzy i nauczyciele chcą, aby taka możliwość była stworzona, ale za zgodą rodziców i na podstawie decyzji dyrektora, który będzie miał możliwość dokonania oceny sytuacji epidemicznej.

Fikcja sprawdzianów

Nauczyciele prezentują dwa podejścia do weryfikacji wiedzy

uczniów podczas nauki zdalnej – jedni odpuszczają, a inni chcą sprawdzać umiejętności uczniów za pomocą różnego rodzaju platform internetowych. Czy to skuteczny sposób na kontrolowanie postępów w nauce? Niekoniecznie. Uczniowie wyłączają kamery i wertują podręczniki w poszukiwaniu odpowiedzi. Niektórzy rodzice posuwają się nawet do tego, że na czas sprawdzianu zatrudniają korepetytora, który pomaga swojemu podopiecznemu uzyskać jak najlepszy wynik. Wielu nauczycieli zdaje sobie z tego sprawę, ale nic z tym nie robi, bo przecież musi jakieś oceny z kolejnego działu wpisać do dziennika.

- Uczniowie za pomocą różnego rodzaju komunikatorów przesyłają sobie odpowiedzi ze sprawdzianów – przyznaje Jacek Rudnik. I dodaje: – Jedyny plus jest taki, że jeśli uczeń dobrze się uczył podczas stacjonarnej nauki (i chciał się czegoś nauczyć), to podobnie jest przy nauce zdalnej.

Opowiada, że zdarzają się sytuacje, że uczeń – choć jest załogowany – nie odpowiada na pytanie, które zadaje mu nauczyciel. Później tłumaczy, że nic nie słyszał lub że internet zerwał mu połączenie. – Powiadomiliśmy rodziców, że muszą się liczyć z tym, że nieprzygotowani uczniowie będą otrzymywać oceny niedostateczne – deklaruje.

Przyznaje jednak, że problemów nastręczają nie tylko uczniowie. – Otrzymywałem skargi, że nauczyciele wysyłają zadania domowe do uczniów po 23, z terminem ich wykonania na rano następnego dnia. Musieliśmy takie sytuacje uregulować zarządzeniem – mówi Jacek Rudnik.

Robert Kamionowski, ekspert ds. prawa oświatowego, radca prawny z kancelarii Peter Nielsen & Partners Law Office, uważa, że na zdalnej nauce

Nauka stacjonarna, zdalna i hybrydowa, zasady i wytyczne

Fot. Shutterstock
tr ©



- Przy nauczaniu online powinno się zweryfikować, czy wszystkie treści programowe należy przekazać uczniom. Proponuje się zrezygnować z tych, do których uczeń dotrze samodzielnie, wykorzystując podręcznik czy internet.
- Zajęcia warto podzielić w taki sposób, aby w ich trakcie uczniowie także mogli pracować samodzielnie, a nie tylko słuchać wykładu i oglądać prezentacje.
- W szerszym zakresie stosować tzw. lekcje odwrócone. Uczniowie z pomocą nauczyciela przygotowują zajęcia i je przeprowadzają, tym samym uczą się samodzielności, rozwiązywania problemów i twórczego myślenia.
- Zaczynając zajęcia od rozmowy z uczniami, warto ustalić zasady pracy, pamiętając o właściwej relacji pomiędzy uczniami, a także uczniem i nauczycielem.
- Należy ograniczyć zakres zadawanych prac domowych.
- Podczas edukacji zdalnej należy skupiać się na docenianiu, a nie ocenianiu uczniów. Należy zadbać o ich komfort psychiczny poprzez docenienie starań, wkładu pracy i zaangażowania.
- Ustalając zasady oceniania, należy pamiętać, aby oceny miały przede wszystkim charakter motywujący, wspierający i powinny zachęcać uczniów do dalszego działania.

Źródło: ZNP

sporo stracą szkoły niepubliczne. – Mam sygnały od swoich klientów, że rodzice nie chcą płacić czesnego i zabierają dzieci z płatnych placówek do samorządowych bezpłatnych szkół i tam ewentualnie finansują im dodatkowo indywidualne korepetycje – mówi.

Wyłączona kamera

Kolejny nierozwiązany problem jest taki, że wielu nauczycieli nie chce prowadzić lekcji za pomocą kamery internetowej. W odpowiedzi uczniowie też nie decydują się na udostępnianie swego wizerunku i ograniczają się do dźwięku. W tym czasie część z nich gra na telefonie, przegląda internet albo leży w łóżku, a ich aktywność ogranicza się do odpowiedzi „jestem” podczas sprawdzania obecności.

- Dyrektorowi trudno zmusić nauczycieli i uczniów do

korzystania podczas zdalnych lekcji z kamery internetowej. Nie widzę też podstaw ku temu, aby karać uczniów oceną niedostateczną za ukrywanie swojego wizerunku, przecież łącznie może być słabe albo sprzęt może nie mieć kamery – tłumaczy Robert Kamionowski.

Podobnie uważa Łukasz Łuczak, adwokat i ekspert ds. prawa oświatowego. – Przepisy nie regulują tego, czy nauczyciel, prowadząc zajęcia, powinien mieć uruchomioną kamerkę, dzięki której uczniowie będą go widzieli. Wydaje się jednak, że jeśli wymaga od uczniów uruchomienia kamerek internetowych i na tej podstawie dokonuje weryfikacji ich obecności czy zachowania, a sam ma wyłączoną kamerkę, to jego zachowanie jest nielogiczne – wskazuje.

©

Niepewna przyszłość elektromobilności w samorządach

EKOLOGIA

Katarzyna Nocuń
katarzyna.nocun@infor.pl

79 proc. miast na koniec ubiegłego roku nie miało we flocie urzędu żadnego samochodu elektrycznego. W dodatku samorządy, których sytuacja finansowa pogorszyła się w związku z epidemią, skłaniają się do wstrzymania lub znacznego ograniczenia inwestycji w elektromobilność – wynika z analizy NIK przeprowadzonej w kwietniu i maju tego roku.

Samorządy dostały dwa lata więcej na osiągnięcie celów wyznaczonych w ustawie o elektromobilności i paliwach alternatywnych (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 908 ze zm.). Początkowo przepisy miały wejść w życie już w styczniu br., ale przesunięto ten termin na 1 stycznia 2022 r.

Z raportu NIK wynika, że cel 10 proc. udziału samochodów elektrycznych we flocie JST osiągnęło na razie jedynie 18 proc.

zbadanych miast, a wymóg 10 proc. pojazdów z alternatywnym napędem świadczących zadania publiczne przez miejskie jednostki lub spółki komunalne – jedynie dwa: Kraków i Wrocław. – Żadne ze skontrolowanych miast nie było natomiast przygotowane do realizacji tego zadania przez podmioty zewnętrzne – czytamy w raporcie. Chodzi m.in. o śmieciarki czy plugi odsnieżające ulice.

Pieniądze i brak wiedzy

Według NIK na przeszkodzie w rozwoju elektromobilności stanęły kwestie finansowe, w tym brak dofinansowania z Funduszu Niskoemisyjnego Transportu, a także alternatywnych form nabywania pojazdów elektrycznych.

Jednak Agata Rzędowska, ekspertka ds. elektromobilności, podkreśla, że zabrakło też edukowania przedstawicieli JST. – Z moich kontaktów z samorządowcami wynika, że część

z nich neguje konieczność inwestycji w elektromobilność lub nie ma dostatecznej wiedzy, jak to zrobić – zaznacza.

W dodatku wdrażanie przepisów może jeszcze zwolnić. 44 proc. miast jako bardzo wysokie ocenia ryzyko wpływu epidemii na terminowe wyposażenie urzędowej floty, 52 proc. – na spełnienie wymogów dotyczących pojazdów świadczących usługi miastu, a 30 proc. – na zapewnienie autobusów zeroemisyjnych.

Samorządy robią uniki

Najlepiej wyglądają dane dotyczące obowiązku 5 proc. udziału autobusów zeroemisyjnych we flocie transportu publicznego (od 1 stycznia 2020 r.). Na koniec ubiegłego roku 8 z 28 jednostek (czyli 29 proc.) zrealizowało już ten obowiązek. – Przede wszystkim dzięki wsparciu ze środków funduszy unijnych – zauważa NIK. Jednocześnie tylko trzy

z 26 udostępnionych w trakcie kontroli analiz kosztów i korzyści wskazywały na zasadność inwestycji w zeroemisyjny transport publiczny. Tymczasem, jeśli z analizy wynika, że wprowadzenie floty elektrycznej jest dla samorządu nieopłacalne, nie musi tego celu realizować.

- Od początku było wiadomo, że będzie to furka dla samorządów, które nie rozumieją sensu zmian albo znajdują się w kiepskiej sytuacji finansowej i nie będą szukały sposobu na rozwiązanie problemu – komentuje Agata Rzędowska.

Elektromobilność ma pod górę

Eksperci przyznają, że na rynku brakuje specjalistycznych pojazdów, takich jak elektryczne ciężarówki. – Rząd, wprowadzając do ustawy o elektromobilności wymogi, oparł się na założeniach, które się nie

sprawdziły – podkreśla Agata Rzędowska. Zaznacza, że takie pojazdy oferują przede wszystkim producenci chińscy, a Unia Europejska blokuje im dostęp do rynku, by chronić rodzimy przemysł.

NIK punktuje opóźnione prace nad wszystkimi projektami budowy pojazdów elektrycznych. W kwietniu ostatecznie zrezygnowano z programu Bezemisyjnego Transportu Publicznego (BTP): Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) miało do 2023 r. dostarczyć samorządom około tysiąca innowacyjnych, bezemisyjnych autobusów. – Postawiono nierealne w polskich warunkach gospodarczych wymagania. Nie były one dostosowane do potrzeb miast – zaznacza NIK. Nie przyniosły na razie efektów prace NCBR nad programem e-Van, a projekt produkcji polskiego samochodu elektrycznego jest na początkowym etapie – wskazują kontrolerzy.

©

My też będziemy protestować spontanicznie. Skoro można

WYWIAD Piotr Duda: Drugiego pełnego lockdownu gospodarka może nie udźwignąć. Pomoc państwa powinna być punktowa i nie może prowadzić do dzielenia pracowników. Światopogląd członków nas nie obchodzi, ale każdy wie, do jakiego związku przystąpił

Od ponad pół roku zmagamy się z pandemią. Jak pan ocenia dotychczasowe przeciwdziałanie jej skutkom i działania rządu w tej sprawie, zwłaszcza z perspektywy pracowników?

Epidemia zaskoczyła wszystkich. Na przełomie marca i kwietnia bardzo intensywnie współpracowaliśmy z ministrem Emilewicz i ministrem Małag. Nie pozwoliliśmy na to, co się stało podczas kryzysu z 2009 r., czyli na wykorzystanie trudnej sytuacji gospodarczej do niekorzystnych zmian w prawie pracy. Doprowadziliśmy – wspólnie z prezydentem RP – do podwyższenia zasiłku dla bezrobotnych i wprowadzenia dodatku solidarnościowego. Ale już pierwsze miesiące pandemii pokazały mankamenty naszego rynku – osoby z umowami o pracę mogły korzystać z przestoju, nie traciły źródła zarobkowania z dnia na dzień, w przeciwieństwie do samozatrudnionych i pracujących na umowach cywilnoprawnych. Pracownikom w razie zwolnienia przysługuje okres wypowiedzenia, odprawa z przyczyn ekonomicznych. Pozostałym nie.

Tyle że ci zatrudnieni na innej podstawie dostali pieniądze do ręki z tarczy antykryzysowej – np. postojowe, bezzwrotną pożyczkę. W sumie nawet kilkanaście tysięcy złotych. Pracownicy nie mogli na to liczyć nawet w razie utraty etatu, choć płacą wyższe składki.

I to kolejny problem uwidoczniiony przez kryzys. Nie chodzi o to, że samozatrudnionym lub zleceniobiorcom nie należało pomóc. Każdy zarobkujący odczuł skutki pandemii. Ale nie może być tak, że cały system ubezpieczenia społecznego utrzymują zatrudnieni na umowach o pracę, a w razie kryzysu pozostali pracujący wyciągają ręce po pieniądze, choć płacą niższe składki. Ja wiem, że każdy argumentuje, że płacą podatki, ale to płacimy wszyscy, a składki już nie. W tym zakresie decyzje o ukierunkowaniu pomocy były zbyt pochopne. Dlatego skutecznie domagaliśmy się dodatku solidarnościowego i podwyżki zasiłku dla bezrobotnych, aby zrównoważyć to wsparcie z korzyścią dla pracowników.

Mam też nadzieję, że teraz będzie polityczna zgoda na wprowadzenie emerytur stażowych. Gdyby dochodziło do zwolnień grupowych w związku z trudną sytuacją gospodarczą, zamiast na zasiłek przedemerytalny osoby mające wypracowany staż pozwalający na pobieranie 100 lub 120 proc. minimalnej emerytury mogłyby skorzystać z nowego rozwiązania.

Skala pandemii w okresie jesienno-zimowym może być dużo wyższa. Poparłby pan ponowny lockdown?

Jesteśmy przeciwni pełnemu lockdownowi, podobnie do tego z marca i kwietnia. Oczywiście najważniejsza jest ochrona życia i zdrowia, ale trzeba też – w maksymalnie możliwym zakresie – zadbać o gospodarkę. Drugiego lockdownu mogłaby nie udźwignąć. Bardziej zrozumiałe są ograniczenia punktowe, np. w konkretnych branżach, których działalność wiąże się z większym ryzykiem zakażeń, wyłączenia niektórych procesów gospodarczych, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Punktowo powinna być też kierowana pomoc państwa?

Tak. Państwo nie powinno też dzielić pracowników. Jeśli podwyżki mają otrzymać lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni, to powinni otrzymać je także np. salowe i sanitariuszki oraz zatrudnieni przy opiece nad pacjentami z COVID-19. Dodatkowe pieniądze powinni dostać wszyscy pracujący na pierwszej linii walki z pandemią.

Nie można też ignorować konsultacji społecznych. Rozwiązania antykryzysowe powinny być opiniowane. Możemy konsultować zmiany w trybie pilnym, co udowodniliśmy już wiosną podczas prac nad tarczami antykryzysowymi. Pracowaliśmy w weekendy i w nocy. Nie może być tak, że otrzymujemy projekt do konsultacji już po jego pierwszym czytaniu w Sejmie. Tak stało się z ostatnią nowelizacją specustawy covidowej.

Solidarność zgodzi się na postulowane przez pracodawców zawieszenie zakazu handlu w niedzielę w okresie pandemii?

Nie. Polacy się do tego przyzwyczaili, robią zakupy w tygodniu. Badania wskazują, że handlowcy na tym nie ucierpieli. To, że galerie świecą pustkami, to inny problem. Sieci handlowe coraz częściej chcą mieć wolnostojące, oddzielne placówki. Pandemia tylko przyspieszyła ten trend.

A jak związek ocenia propozycję uregulowania na stałe pracy zdalnej?

Wymuszają to okoliczności. Oczywiście do rozstrzygnięcia pozostają trudne kwestie, np. sposób nadzoru nad warunkami wykonywania zadań, bo przecież jasne jest, że Państwowa Inspekcja Pracy nie będzie prowadzić kontroli w domach zatrudnionych. Na pewno trzeba uregulować też kwestię ryczałtów dla pracowników z tytułu podwyższonych opłat np. za prąd.

Rząd uruchomił już zwolnienia w administracji. Co na to związek?

Dla nas to niezrozumiała decyzja. Rząd zagwarantował sobie taką możliwość w tarczy antykryzysowej i premier upoważnił ministra Dworczyka do realizacji tego zadania. Uważam,

że to kapiszon, bo z naszych informacji wynika, że chodzi przede wszystkim np. o kasowanie wakatów lub kierowanie na emerytury osób z uprawieniami do takich świadczeń i niezatrudnianie w ich miejsce nowych.

Związek nie ma sygnałów o zwolnieniach?

Pojawiają się. Nasze sekcje podejmują uchwały wyrażające sprzeciw wobec takich działań. Naszym zdaniem to niepotrzebne decyzje, które wzmagają nerwową atmosferę. Dobrze, że ostatecznie zwolnienia nie obejmują np. ZUS i NFZ, co przewidywały pierwotne wersje tych przepisów. To nieracjonalne z punktu widzenia walki z pandemią. Oceniając skalę, nie jest to jednak na razie ogromny problem. Solidarność przygląda się działaniom i interweniuje w razie potrzeby. Jednak gdyby doszło do zwolnień, związek wywiąże się ze swoich statutowych obowiązków i będzie bronić przede wszystkim swoich członków.

Rząd zmienił też strukturę ministerstw. Kwestie związane z pracą przejął resort rozwoju, którym kieruje Jarosław Gowin. Solidarność ostro zareagowała, przypominając, że wicepremier Gowin był ministrem w rządzie Donalda Tuska i ma liberalne poglądy. Dogadacie się?

W polityce nic mnie już nie zdziwi. Premiera Gowina znam od wielu lat, wielokrotnie toczyliśmy dyskusje dotyczące np. elastyczności zatrudnienia. Trudno wytłumaczyć, dlaczego polityk z liberalnymi poglądami gospodarczymi ma przejąć nadzór nad kwestiami związanymi z pracą. Byliśmy zaskoczeni. Stąd nasza ostra reakcja, ale odbyłem rozmowę telefoniczną z premierem Gawinem, a przedwczoraj spotkaliśmy się w siedzibie Solidarności.

Związek kwestionuje powołanie Jarosława Gowina i kilku innych przedstawicieli rządu do Rady Dialogu Społecznego. Powołuje się na art. 85 nowelizacji specustawy covidowej, który uprawnia premiera do odwoływania członków RDS w okresie epidemii. Na znak protestu przedstawiciele Solidarności rzekli się swojego członkostwa. Czy rozmawialiście o sposobie rozwiązania tego sporu?

Rozmowy były rzeczowe i przebiegły w dobrej atmosferze. Wskazałem, że rozwiązaniem jest pilna nowelizacja art. 85 w tzw. tarczy antykryzysowej. Premier Jarosław Gowin zadeklarował, że zrobi wszystko, aby przedstawiciele Solidarności jak najszybciej wrócili do RDS. To nie jest protest przeciwko premierowi Gowinowi, tylko sprzeciw wobec niechlujności legislacyjnej rządu. To on doprowadził do przyjęcia – wbrew

partnerom społecznym – wspomnianego art. 85. A przepis ten jednoznacznie stwierdza, że wyłącza się stosowanie art. 27 ust. 1 ustawy o RDS, który wskazuje, że członków RDS powołuje i odwołuje prezydent RP.

Rozmawialiście też o innych kwestiach, np. zmianach w oskładkowaniu umów cywilnoprawnych?

Od lat to nasz niezmienny postulat. W naszym systemie emerytalnym każdy rodzaj aktywności musi budować nasz kapitał. Rozmawialiśmy też o pakcie społecznym.

Miałby on ułatwić funkcjonowanie gospodarki i rynku pracy w związku ze skutkami pandemii. Nieoficjalnie mówi się, że taki był cel przekazania kwestii związanych z pracą do gospodarczego resortu premiera Gowina. Czy jest szansa, że RDS przyjmie taki pakt?

Moim zdaniem paktem społecznym jest dobrze funkcjonująca RDS. Gospodarka i rynek pracy potrzebują rozwiązań na cito. A negocjowanie paktu wymaga czasu. Rząd i każdy z partnerów społecznych powinien złożyć propozycję rozwiązań dla każdej gałęzi gospodarki i uzgadniamy ich ostateczny kształt, aby mogły szybko wejść w życie.

Nie jesteśmy też zwolennikami samego rozdzielania nadzoru nad pracą i ubez-



Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”

pieczeniami społecznymi. Pierwszą z wymienionych kwestii będzie zajmować się resort rozwoju, a drugą Ministerstwo Rodziny, choć to przecież powiązane elementy. To kompletnie niezrozumiałe. Jeśli chodziło o podziały polityczne między koalicjantami, to mogli utworzyć kolejne resorty do objęcia przez poszczególne ugrupowania, wykroić ministerstwa ds. jezior czy kanałów śródlądowych, a nie tworzyć zamieszanie w sferze zatrudnienia i zabezpieczenia socjalnego. Dziwię się, bo resort rodzinny, pracy i polityki społecznej zajmował się priorytetowymi zadaniami z punktu widzenia obecnej władzy. Co się takiego stało, że teraz trzeba było go podzielić? PiS nie powinien zapominać, że wygrywał wybory właśnie dzięki ambitnej polityce społecznej.

Media obiegała informacja, że szef Pracodawców RP wezwał pana do zwrotu ryczałtu pieniężnego, skoro m.in. nie uczestniczył pan w posiedzeniach prezydium RDS. Brak uczestnictwa w posiedzeniach był formą sprzeciwu wobec obecności w radzie osób podejrzanych o współpracę ze służbami bezpieczeństwa PRL, w tym szefa Pracodawców RP. Sądzę, że to próba zemsty, ale się nie powiedzie. Kwestie ryczałtu to kompetencja biura rady, a nie jej rotacyjnego przewodniczącego. Ustawa jednoznacznie stanowi, że przysługuje on za pracę w RDS, a nie za uczestnictwo w posiedzeniach. Nie wykluczamy pozwu o zniesławienie.

Od prawie dwóch tygodni trwają protesty przeciwko zaostreniu prawa aborcyjnego i – szerzej – polityce partii rządzącej. Wystosował pan apel do członków Solidarności o ochronę kościołów. Tak, bo jesteśmy związkiem opierającym się na wartościach chrześcijańskich. Osoby dziś wychodzące na ulice mogą manifestować dzięki wielkim protestom Solidarności np. z 1980 r. i 1988 r. Mają do tego prawo. Ale my – w ramach protestów – nigdy nie niszczyliśmy kościołów, nie zakłócaliśmy nabożeństw. Światopogląd członków związku nas nie obchodzi, ale preambuła statutu Solidarności zawiera odwołania do społecznej nauki Kościoła i każdy musi to szanować. Dlatego wystosowałem apel do naszych członków nie tylko jako przewodniczący, ale też jako członek związku i katolik.

Takie zaangażowanie związku zawodowego po konkretnej stronie sporu światopoglądowego jest słuszne? W szczególności młodzi ludzie mogą się od was zdystansować. Panie redaktorze, patronem związku jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko, m.in. dzięki któremu ci młodzi ludzie mogą dzisiaj protestować. Solidarność jest w tej kwestii wyrazistym związkiem, dlatego nie boimy się o jego przyszłość, bo każdy wiedział, do jakiej organizacji wstępuje.

Co sądzi pan o samych protestach? Nauczyły nas przede wszystkim, że nie obowiązują przepisy o zgromadzeniach pu-

blicznych. Solidarność nie będzie już wnioskować do kogokolwiek o zgodę na pikietę lub marsz, tylko spontanicznie wyjdziemy na ulicę.

To chyba dobrze, że państwo i służby nie interweniują siłowo, bo doprowadziłyby to do przemocy. Na dodatek w marszach uczestniczą przede wszystkim kobiety i młodzież. To problem polityków, nie związku. Ale przypomnę, że w naszych manifestacjach też bierze udział wiele kobiet i nie usprawiedliwia to łamania prawa. Gdy nasi członkowie w trakcie protestu związkowego 31 sierpnia chcieli zamienić flagi – zdając tę, która wisiała, i umieścić flagę Solidarności – byli legitymowani i przetrzymywani przez policję przez ponad godzinę.

Coraz ważniejszym tematem jest transformacja energetyczna, oczywiście w kontekście miejsc pracy w wielu branżach, w tym górniczej. Jakie działania podejmie Solidarność w tym zakresie? Mamy duże podejrzenia, a właściwie prawie pewność, że rząd nas oszukał w tej kwestii. Polska miała przyjąć odrębną ścieżkę w tym względzie, odejście od energetyki opartej na węglu i osiągnięcie neutralności klimatycznej miało być stopniowe i trwać co najmniej do 2070–2080 r. Dziś mówi się już nie o 2050 r., ale nawet o 2035 r. Prezes PGE już zapowiedział, że do 2050 r. 100 proc. energii sprzedawanej przez firmę będzie pochodziło ze źródeł odnawialnych. Nie powiedziałby tego bez politycznego przyzwolenia. Te zapowiedzi premiera, że Polska ma zgodę na własną strategię osiągnięcia Zielonego Ładu, są według nas nieaktualne.

Rozumiem, że na razie stawiacie na dialog, a nie protest? Spotkałem się już z ministrami Michałem Kurtyką (szefem resortu klimatu i środowiska) i Arturem Soboniem (pełnomocnikiem rządu ds. transformacji społecznej energetycznych i górnictwa węglowego) w tej kwestii. Poprosiliśmy o spotkanie z premierem w tej sprawie, aby prosto w oczy zakomunikował perspektywę osiągnięcia neutralności klimatycznej – czy chodzi np. o 2050 r. czy 2035 r. Od tego spotkania zależą nasze dalsze działania. Nie jesteśmy przeciwni neutralności klimatycznej, ale transformacja musi być sprawiedliwa i nie może skutkować masowymi zwolnieniami.

Jak by pan ocenił obecne relacje na linii Solidarność – rząd? Szorotka przyjaźń, małżeństwo z rozsądku, a może rozczarowanie? Nigdy nie byliśmy małżeństwem ani z miłości, ani z rozsądku. Jesteśmy partnerem, który za dobre rozwiązania chwali, a za złe krytykuje i karze. Ten model współdziałania się sprawdza, o czym może świadczyć wiele pozytywnych rozwiązań z zakresu polityki zatrudnienia i socjalnej, jakie udało się wprowadzić w ostatnich latach. ©

Rozmawiał Łukasz Guza

Badania prenatalne – potrzebne odważne decyzje oraz innowacje

OCHRONA ZDROWIA

Dorota Beker
Agata Szczepańska
dgp@infor.pl

Z medycznego punktu widzenia objęcie badaniami prenatalnymi każdej ciąży jest bardzo dobrym pomysłem. Jednak bez sprecyzowania, o które procedury chodzi, i bez dialogu z ekspertami może skończyć się na wielkim rozczarowaniu.

Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że będzie postulował możliwość skorzystania przez wszystkie ciężarne z badań prenatalnych w ramach NFZ. – Jest bardzo ważne, by na jak najwcześniejszym etapie rozpoznać rozwój dziecka, bo dzisiaj można przeprowadzać (...) także w łonie matki różnego rodzaju terapie, które mogą wesprzeć matkę i dziecko – argumentował.

Za tą deklaracją nie poszły na razie konkretne zapowiedzi, a eksperci wskazują, że w pierwszej kolejności należałoby doprecyzować, co rząd rozumie pod pojęciem badań prenatalnych. – W opinii publicznej dalej pokutuje przekonanie, że związane są one tylko z badaniami genetycznymi i nakłuwaniem brzucha podczas amniopunkcji. Nie jest to prawda, bowiem badania prenatalne to bardzo szerokie spektrum diagnostyki, których jedynie część związana jest z ingerencją w pęcherz owodniowy lub kosmówkę – wskazuje dr Artur Drobnik z Naczelnej Rady Lekarskiej. W związku z tym zwróciliśmy się do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z prośbą o więcej szczegółów, m.in. informację o tym, które procedury miałyby być finansowane z publicznych pieniędzy. Dotychczas jednak nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Obecnie refundowane badania prenatalne przysługują kobietom z określonych grup ryzyka – wskazaniami są m.in. wiek powyżej 35 lat, stwierdzenie znacznie większego ryzyka urodzenia dziecka dotkniętego chorobą lub nieprawidłowy wynik badania USG bądź badań biochemicznych wskazujących na zwiększone ryzyko aberracji chromosomowej lub wady płodu.

Jak wynika z ostatniego dostępnego sprawozdania z wykonania ustawy z 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, w 2018 r. wykonano ponad 106 tys. badań prenatalnych na kwoty ponad 70 mln zł w 121 placówkach. W przeszło 55 tys. przypadków przebadano kobiety poniżej 35. roku

życia (więcej informacji w infografice).

Nieinwazyjne minimum

Sama zapowiedź premiera jest z zasady oceniana pozytywnie. Lekarze wskazują, że z medycznego punktu widzenia należy dążyć do upowszechnienia badań prenatalnych. Jednak argumentują, że chodzi tutaj szczególnie o badanie przesiewowe, nieinwazyjne, w postaci niezbędnego minimum, czyli USG prenatalnego I trymestru wraz z testem PAPP-A. – Dobrze przeprowadzone badanie przesiewowe może doprowadzić do wykrycia nie tylko np. zespołu Downa, lecz także różnego rodzaju wad organów wewnętrznych czy ryzyka rozwoju powikłań ciąży takich jak hipotrofia płodu lub stan przedrzucawkowy – wskazuje dr Drobnik. I podkreśla, że ma to ogromne znaczenie ze względu na dalsze postępowanie z ciążą. – Badania prenatalne są ważne nie tylko dlatego, że stanowią podstawę do podjęcia świadomej decyzji o ewentualnym wcześniejszym zakończeniu ciąży. Pozwalają też przygotować się na przyjście na świat dziecka, które może potrzebować warunków szpitala o określonym stopniu referencyjności lub podjęcia natychmiastowych działań leczniczych – dodaje Karolina Ferenc z Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny.

Środowisko medyczne przekonuje, że nie ma potrzeby przeprowadzania inwazyjnych badań prenatalnych u wszystkich ciężarnych. Dopiero nieprawidłowe wyniki badań przesiewowych są sygnałem do skierowania na bardziej zaawansowane testy. Wynika to z małego, lecz ciągle istniejącego ryzyka poronienia – ok. 0,1–0,3 proc., jeśli są przeprowadzone przez dobrego specjalistę.

Z doświadczenia lekarzy wynika, że większość Polek i tak przeprowadza badania prenatalne. Nawet jeśli nie są w grupie ryzyka, wolą wiedzieć, czy ich dziecko jest zdrowe. Jednak w przeważającej większości przypadków same za nie płacą. – Niestety często zdarza się tak, że nawet jeśli zgodnie z aktualnymi przepisami świadczenia przysługują im w ramach NFZ, to ze względu na małą liczbę placówek świadczących takie usługi publicznie oraz konkretny wiek ciąży, w którym badanie musi być przeprowadzone, i tak zmuszone są korzystać z oferty komercyjnej – podkreśla dr Drobnik. Stąd zwiększenie liczby miejsc z odpowiednio przeszkoloną kadrą i nowoczesnym sprzętem to konieczność.

Z której strony ugryźć problem?

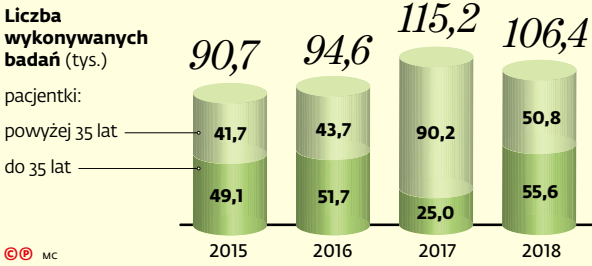
Co zatem należałoby zrobić, by deklaracje premie-

Warunki wykonywania badań prenatalnych

Aby zakwalifikować się do programu badań prenatalnych, kobieta w ciąży musi spełnić co najmniej jedno z następujących kryteriów:

- 1) wiek powyżej 35 lat (badanie przysługuje kobiecie poczwąwszy od roku kalendarzowego, w którym kończy 35 lat);
- 2) wystąpienie w poprzedniej ciąży aberracji chromosomowej płodu lub dziecka;
- 3) stwierdzenie wystąpienia strukturalnych aberracji chromosomowych u ciężarnej lub u ojca dziecka;
- 4) stwierdzenie znacznie większego ryzyka urodzenia dziecka dotkniętego chorobą uwarunkowaną monogenetycznie lub wieloczynnikową;
- 5) stwierdzenie w czasie ciąży nieprawidłowego wyniku badania USG lub badań biochemicznych wskazujących na zwiększone ryzyko aberracji chromosomowej lub wady płodu.

W celu włączenia do programu **wymagane jest** skierowanie od lekarza prowadzącego ciążę, zawierające informacje o wskazaniach wraz z opisem nieprawidłowości i dołączonymi wynikami badań potwierdzającymi zasadność skierowania do programu



ra zostały zrealizowane? Rafał Janiszewski, właściciel kancelarii doradczącej placówkom medycznym, wskazuje, że wbrew pozorom nie musi być to bardzo skomplikowane. – Już teraz dysponujemy świetnymi specjalistami i nowoczesnym sprzętem, ale prywatnie. Niemniej badania medyczne są finansowane pacjentom, nie placówkom medycznym. Jeśli potraktujemy ciążą jako beneficjenta, to w teorii pieniądze mogłyby „pójść za pacjentem” – podkreśla. W uproszczeniu oznacza to, że pacjentka mogłaby wybrać dowolną placówkę, w której chciałaby wykonać badanie, zaś następnie NFZ pokrywałby jego koszty.

– Na tym etapie konieczny jest rzetelny dialog z ekspertami klinicznymi, którzy powiedzą, jakie metody są najlepsze na rynku. Bo z badaniami prenatalnymi trzeba iść do przodu, a nie robić cokolwiek – przekonuje ekspert. Tym bardziej że włączenie najnowocześniejszych metod mogłoby rozwiązać problem zbyt małej liczby lekarzy specjalistów. – Badania prenatalne to już nie tylko lekarz z głowicą USG. Na przykładzie amniopunkcji: jest to rodzaj inwazyjnego badania, ale istnieją już testy, w których podobne informacje można wychwycić, badając krew pacjentki. To zaś domena profesjonalnych firm diagnostycznych i diagnostów – podkreśla Rafał Janiszewski.

Co z klauzulą?

Inną barierą mogą być poglądy lekarzy. Zdarzają się bowiem odmowy skierowania na badanie prenatalne ze względu na klauzulę sumienia. Kilkanaście lat temu głośnym echem odbił się przypadek państwa Wojnarowskich, którym nie udało się przeprowadzić badań, choć mieli już dziecko obciążone wadą genetyczną. Po długiej sądowej

batalii wywalczyli odszkodowanie i comiesięczną rentę dla dziecka. Zostało to uznane za precedens i pierwsze w Polsce odszkodowanie za „złe urodzenie”. Z kolei przypadek R.R. znalazł finał w Strasburgu. Kobieta, która urodziła dziecko z syndromem Turnera, odszkodowanie przyznały polskie sądy, a europejski trybunał zasądził zadośćuczynienie.

Niemniej większość ekspertów wskazuje, że są to przypadki marginalne. Co więcej – z punktu widzenia prawnego – niezasadne. Potwierdza to też raport NIK (co prawda sprzed kilku lat), wskazując, że główną barierą w dostępie do badań są wąskie kryteria.

– Należy mieć na uwadze, że podstawowym celem badań prenatalnych nie jest kwalifikacja do usunięcia ciąży. Wręcz przeciwnie – przede wszystkim realizują one prawo pacjentów do informacji o stanie zdrowia dziecka – podkreśla Jolanta Budzowska, radca prawny w kancelarii Budzowska Fiutowski i Partnerzy. Wskazuje, że stanowisko to znajduje oparcie również w orzecznictwie Sądu Najwyższego, zgodnie z którym badania służą poznaniu informacji o stanie zdrowia płodu i w dalszej dopiero kolejności rozważeniu, czy są dostępne metody leczenia ewentualnych wad – zarówno w łonie matki, jak i tuż po urodzeniu. – Jedyną sytuacją, w której mogłoby to być uzasadnione, jest scenariusz, w którym matka powie wprost, że w razie uzyskania informacji o wadzie jest zdeterminowana i zdecydowana na usunięcie ciąży – podkreśla ekspertka. – Niemniej jest to wyjątek, a nie reguła – dodaje.

Warto wskazać, że w obu wspomnianych wcześniej przypadkach tak właśnie było – badania miały potwierdzić wskazania do terminacji ciąży. ©

URZĄD WYJAŚNIA

Wdrażając PPK po terminie, trzeba wybrać instytucję finansową

**Przedsiębiorca należący do tzw. III etapu wdrożenia pracowni-
czych planów kapitałowych nie
zdążył zawrzeć umowy o zarzą-
dzenie PPK w obowiązującym go
czasie (do 27 października). Czy
po upływie tego terminu nadal
ma prawo wybrać instytucję
finansową, która będzie zarzą-
dzać PPK?**

Tak, przysługuje mu takie upraw-
nienie. Termin na zawarcie umo-
wy o zarządzanie PPK dla pod-
miotów zatrudniających tzw.
II i III fazy wdrożenia PPK upły-
nął 27 października br. Chodzi tu
o podmioty, które zatrudniały co
najmniej 50 osób zatrudnionych
na 30 czerwca 2019 r. (tzw. 50+)
bądź co najmniej 20 osób zatrud-
nionych na 31 grudnia 2019 r. (tzw.
20+). Wynika to z art. 134 ustawy
z 4 października 2018 r. o pracow-
niczych planach kapitałowych (t.j.



Dz.U. z 2020 r. poz. 1342, dalej:
ustawa o PPK).

To, czy podmiot zatrudniający
wywiązał się w terminie z obo-
wiazku zawarcia umowy o za-
rządzanie PPK, zweryfikuje Pol-
ski Fundusz Rozwoju (PFR) na
podstawie informacji z ZUS oraz
danych dotyczących podmio-
tów zatrudniających zawartych
w ewidencji PPK (art. 8 ust. 1–4
ustawy o PPK). Jeśli tego nie zo-
bił, PFR wezwie go – w formie
pisemnej – do zawarcia w ciągu
30 dni od dnia otrzymania wez-
wania umowy o zarządzanie
PPK z funduszem zdefiniowanej
daty zarządzanym przez wyzna-
czoną instytucję finansową (PFR
TFI S.A.) albo do przekazania do

PFR informacji o zawarciu umowy
o zarządzanie PPK z inną instytu-
cją finansową. Wezwanie PFR bę-
dzie uznane za skuteczne w mo-
mencie zwrotnego potwierdzenia
odbioru lub przez nadanie prze-
syłką poleconą po bezskutecznej
dwukrotnej próbie dostarczenia
pisma za zwrotnym potwierdze-
niem odbioru (art. 8 ust. 5 usta-
wy o PPK).

Upływ ustawowego terminu na
zawarcie umowy o zarządzanie
PPK nie ogranicza pracodawcy
możliwości wyboru instytucji fi-
nansowej. Zarówno przed otrzy-
maniem wezwania PFR, jak i po-
tem podmiotowi zatrudniającemu
nadal przysługuje uprawnienie
do wyboru instytucji finanso-

wej, która będzie zarządzać PPK.
Szczególna rola instytucji wyzna-
czonej podlega na tym, że zarzą-
dzany przez nią fundusz zdefi-
niowanej daty nie może odmówić
zawarcia umowy o zarządzanie
PPK. Takiego zastrzeżenia nie ma
w przypadku innych instytucji fi-
nansowych, co oznacza, że mogą
one odmówić zawarcia wskazanej
wyżej umowy.

W wezwaniu skierowanym
przez PFR do podmiotu zatrud-
niającego zostanie zawarta infor-
macja o karze za niedopełnienie
obowiązku zawarcia umowy o za-
rządzanie PPK w terminie. Chodzi
tu o karę przewidzianą w art. 106
ustawy o PPK. Przyjęto w nim,
że podmiot zatrudniający (bądź
osoba obowiązana do działania
w imieniu tego podmiotu), który
nie dopełnia obowiązku zawarcia
umowy o zarządzanie PPK w prze-
widzianym przepisami terminie,

podlega karze grzywny w wysoko-
ści do 1,5 proc. swojego funduszu
wynagrodzeń w roku obrotowym
poprzedzającym popełnienie czy-
nu zabronionego. Jest to wykro-
czenie, a podmiotem uprawnio-
nym do kontroli prawidłowości
wykonywania przez pracodawców
ich obowiązków jest Państwowa
Inspekcja Pracy.

Należy przy tym zwrócić uwa-
gę, że umowa o zarządzanie PPK
zawarta w terminie 30 dni od
dnia otrzymania wezwania PFR
nie przestaje być umową zawartą
z naruszeniem ustawowego ter-
minu na jej zawarcie. Zawarcie
umowy o zarządzanie PPK w cią-
gu tych 30 dni nie zwalnia zatem
podmiotu zatrudniającego z od-
powiedzialności z art. 106 ustawy
o PPK. ©®

Więcej na temat PPK na mojejppk.pl
i pod nr tel. 800 775 775

TRZY PYTANIA

Ważne jest postawienie granicy



PROF. PIOTR STEC
Uniwersytet Opolski

**Czy nauczyciel akademicki może zabronić
studentom manifestowania poglądów na
prowadzonych przez siebie zajęciach?**
Mamy tu konflikt kilku wartości. Stu-
denci na pewno mają swobodę wyrażania
swoich przekonań, podobnie jak profeso-
rowie. Gdy dochodzi do ich manifestowa-
nia na uczelni, za decydujące uznałbym
regulacje wewnętrzne obowiązujące na
uczelni, np. regulamin studiów. Jeżeli one
tych kwestii nie regulują, to w graniach
powszechnie obowiązującego prawa (czyli
nie zniesławiając nikogo) dopuszczał-
bym każdą manifestację poglądów. Jednak
choć na naszym uniwersytecie takich
kwestii nie regulujemy, to mogę sobie
wyobrazić, że uczelnia, która ma wyraź-
ny profil światopoglądowy, może zaka-
zać ekspozowania symboli, które są z nim
sprzeczne. Przykładowo niektóre amery-
kańskie uczelnie wyznaniowe wymagają
od pracowników i studentów podpisania
deklaracji wiary. Jest to o tyle uczciwe, że
od początku wiadomo, na co człowiek się
pisze. Uczelnie niewyznaniowe powinny
natomiast gwarantować pluralizm po-
glądów i poszanowanie różnych opinii.
Działa to w dwie strony. Jeżeli pozwalały
studentom na awatary Antify, powinny-
śmy też dopuszczać ustawianie awatarów
ONR. Dobrą tradycją uniwersytetu jest
to, że pomimo różnych poglądów i tego,
że czasem się ze sobą nie zgadzamy, to
staramy się je manifestować tak, aby nie
urazić drugiej strony.

**Czy awatar z błyskawicą (symbol Strajku
Kobiet) jest manifestowaniem poglądów,
które tę zasadę narusza?**
To jest na pewno manifestowane poglą-
dów. Ja bym nie odbierał tego jednak jako
przekroczenia granic. Ale rozumiem,
że ktoś może mieć inne zdanie na ten
temat.

**Jeżeli jednak pracownik akademicki zako-
munikuje zakaz manifestowania przez
studentów poglądów na swoich zajęciach,
to czy wobec osób, które się do niego
nie stosują, mogą zostać wyciągnięte
konsekwencje?**
To są problemy, które pojawiają się nie
pierwszy raz i przybierają różne formy.
W XIX w. zdarzyło się np., że protestują-
cy studenci obrzucili rektora kaloszami,
a że rzucali wszyscy, to wszystkich trudno
było ukarać. Zostawienie tych kwestii
zdrowemu rozsądkowi byłoby najlep-
szym rozwiązaniem. Od strony formalnej
sprawy konfliktów między studentami
a profesorami również rozwiązuje się re-
gulinowo. Każdy ma prawo zawiado-
mić rektownika dyscyplinarnego o czymś,
co w jego ocenie jest deliktem dyscypli-

narnym. To jest uprawnienie, które przy-
sługuje wszystkim członkom wspólnoty
akademickiej, ale oczywiście nie można
go nadużywać. Taki wniosek nie ozna-
cza jednak automatycznego wyciągnię-
cia konsekwencji dyscyplinarnych wobec
obwinionego. Wiele skarg, które trafiają
do rzecznika, jest bezzasadna. Trzeba na-
tomiasz pamiętać, że uniwersytet oprócz
tego, że jest miejscem ścierania się róż-
nych poglądów, powinien być obszarem,
gdzie wyznaczamy granice. Profesoro-
we i studenci głęboko wierzą, że to, co
robią, jest słuszne i czasami te przekona-
nia ostro się ze sobą zderzają. Dlatego też
ważne jest postawienie granic. Zdarza się,
że gościa, który ma zaplanowany wykład
na uczelni, studenci nie chcą wpuścić
i protestują tak intensywnie, że władze
uczelnia odwołują wykład. W którymś mo-
mencie będą się musiały wypowiedzieć na
ten temat sądy i wytworzy się jakaś prak-
tyka. Na razie wierzę w mądrość ludzi
tworzących wspólnotę akademicką. Brak
porozumienia skończy się tak, że będą
uczelnie o łagodniejszych i ostrzejszych
regulaminach i w zależności od tego, co
studentowi będzie bliższe, taki uniwersy-
tet wybierze. ©®

Rozmawiała Paulina Szewiola

Źródło sprawy

Kilka dni temu dr hab. Jan Majchrow-
ski z Uniwersytetu Warszawskiego po-
informował studentów, że na zajęciach,
ze względu na ich cel i charakter, nie
będzie tolerował jakiegokolwiek mani-
festacji o charakterze politycznym lub
ideologicznym, bez względu na to, jaką
formę by one przybrały (słowną, tek-
stową, graficzną, w tym odwoływanie
się do symboliki o takim charakterze
itp.), i niezależnie od tego, jaki kierunek
w toczących się sporach politycznych
lub ideologicznych by one reprezento-
wały. – Osoby, które naruszają tę zasadę,
muszą się liczyć z usunięciem z tych
zajęć ze wszystkimi tego formalnymi
konsekwencjami – zaznaczył.
Do sprawy odniosła się już uczelnia.
W rekomendacji rzeczniczki aka-
demickiej i głównej specjalistki ds.
równouprawnienia na UW czytamy,
że wykładowcy wykorzystujący znak
Strajku Kobiet do zaznaczenia swoich
przekonań powinni zadbać o to, by
nikt ze studentów nie poczuł się wy-
kluczony – np. poprzez podkreślenie
zgody na różnorodność poglądów oraz
oferowanie przestrzeni do dyskusji
akademickiej. Natomiast wykładow-
cy nieidentyfikujący się ze Strajkiem
Kobiet nie mają prawa wykluczać
ani karać żadnego ze studentów ze
względu na wykorzystanie tego znaku,
ponieważ nie ma do tego żadnych
podstaw. ©®

Bez stażu, bez prawa do rekompensaty

ORZECZENIE

Paulina Szewiola
paulina.szewiola@infor.pl

Okresy niewykonywania
pracy, za które ubezpie-
czony otrzymał wynagro-
dzenie lub zasiłki, należy
wyłączyć z okresu zatrud-
nienia w warunkach szcze-
gólnych lub o szczegó-
lnym charakterze – uznał
Sąd Najwyższy.

Uchwała jest ważna
w kontekście nabycia prawa
do rekompensaty na pod-
stawie art. 21 ustawy o eme-
ryturach pomostowych
(Dz.U. z 2018 r. poz. 1924).
Stanowi ona szczególne-
go rodzaju odszkodowa-
nie dla tych osób, które
– wskutek zmia-
ny stanu prawne-
go od 1 stycznia
2009 r. w związku
z wejściem w ży-
cie ustawy o eme-
ryturach pomostowych
(znacząco ograniczającej
krąg osób uprawnionych
do tych świadczeń z uwagi
na charakter wykonywanej
pracy), przy jednoczesnym
ograniczeniu do 31 grudnia
2008 r. możliwości nabywa-
nia prawa do wcześniejszej
emerytury z ustawy emery-
talnej (ustawy o emerytu-
rach i rentach z Funduszu
Ubezpieczeń Społecznych;
t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 53)
– nie nabędą prawa do żad-
nego z tych świadczeń.

ZUS przyznaje rekompensatę
w formie dodatku
do kapitału początkowego.
Powoduje to podwyższenie
nie wysokości emerytury
po osiągnięciu powszech-
nego wieku emerytalnego.
Podstawowym warunkiem
jej uzyskania jest ustalenie,
że ubezpieczony pracował
przez co najmniej 15 lat
w warunkach szczegó-
lnych lub o szczególnym
charakterze.

Zagadnienie prawne, na
kanwie którego zapadła
uchwała, skierował do SN
Sąd Apelacyjny w Gdańsku.
Dotyczy ono sprawy ubez-
pieczonej (sygn. akt III AUa
178/20), w której wniosio-
no odwołanie od decyzji
ZUS odmawiającej prawa
do rekompensaty. Według
kobiety organ rentowy wa-
dliwie obliczył jej staż pracy
w szczególnych warunkach.

ZUS wniósł o oddalenie
jej odwołania, wskazując,
że po odliczeniu urlopów
wychowawczych i okresów
przebywania na zwolnie-
niach lekarskich staż pra-
cy w szczególnych warun-
kach to 14 lat, 11 miesięcy
i 21 dni.

Sąd Okręgowy w Elblą-
gu przyznał rację kobiecie
i zmienił zaskarżoną decy-
zję ZUS, przyznając wnio-
skodawczyni prawo do re-
kompensaty.

Odwołanie od wyroku
złożył ZUS. Gdański sąd nie
rozstrzygnął jednak spra-
wy, tylko skierował pytanie
do Sądu Najwyższego. Po-
wziął bowiem wątpliwość,
czy przy ustalaniu prawa

do rekompensaty
należy z okresu za-
trudnienia w wa-
runkach szcze-
gólnych wyłączyć
okresy niewyko-

nywania pracy, za które
ubezpieczona otrzymała
wynagrodzenie, i/lub za-
siłki z ubezpieczenia spo-
łecznego w razie choroby.

Jeżeli chodzi o kwestię
zaliczania spornych okre-
sów do wymaganego 15-let-
niego stażu zatrudnienia
w warunkach szczególnych,
to odnoszą się do niej dwa
przepisy: art. 32 ust. 1a pkt 1
ustawy o emeryturach
i rentach z FUS oraz art. 12
ustawy o emeryturach po-
mostowych. Zgodnie z tym
pierwszym przepisem przy
ustalaniu okresu zatrud-
nienia w szczególnych
warunkach lub o szcze-
gólnym charakterze nie
uwzględnia się okresów
niewykonywania pracy,
za które pracownik otrzy-
mał po 14 listopada 1991 r.
wynagrodzenie lub świad-
czenia z ubezpieczenia spo-
łecznego w razie choroby
i macierzyństwa. Zbliżo-
ną regulację zawiera drugi
przepis, zgodnie z którym
przy ustalaniu okresu pra-
cy w szczególnych warunkach
lub o szczególnym charak-
terze nie uwzględnia się
okresów niewykonywania
pracy, za które pracownik
otrzymał wynagrodzenie
lub świadczenie z ubezpie-
czenia społecznego w razie
choroby i macierzyństwa.

Okazuje się jednak, że
pomimo powyższych regu-

lacji, sądy różnie podcho-
dzą do tej kwestii. Dlatego
kwestia ta wymagała jedno-
znacznego rozstrzygnięcia.

SN w składzie trzech sę-
dów uznał, że przy usta-
laniu okresu warunkujące-
go prawo do rekompensaty
na podstawie art. 21 usta-
wy o emeryturach pomo-
stowych nie uwzględnia się
okresów niewykonywania
pracy, za które pracownik
otrzymał po 14 listopada
1991 r. wynagrodzenie lub
świadczenia z ubezpie-
czenia społecznego w ra-
zie choroby i macierzyń-
stwa (art. 32 ust. 1a ustawy
o emeryturach i rentach
z Funduszu Ubezpieczeń
Społecznych).

Jak wskazał w ustnych
motywach sędzia spra-
wozdawca Bohdan Bieniek,
taki pogląd wynika zarów-
no z wykładni językowej,
jak i systemowej. Artykuł 21
ustawy o emeryturach po-
mostowych mówi bowiem
o okresie pracy, a nie za-
trudnienia, który jest po-
jęciem szerszym. Obejmuje
on bowiem nie tylko „pra-
cę netto”, ale również inne
okresy. Przypomniał też, że
w orzecznictwie SN ugrun-
tował się pogląd, że okresy
urlopów wychowawczych
nie są wliczane do okresów
pracy w szczególnych wa-
runkach.

Jednocześnie przypo-
mniał, iż znaczenie ma
również aspekt temporalny.
Rekompensata jest świad-
czeniem, które obowiązu-
je od 2009 r. Ustawodawca
miał więc prawo ustanowić
węższy zakres podmiotów
do niego uprawnionych.
Nie dochodzi tutaj też do
utruty praw nabytych, po-
nieważ nikt nie mógł nabyć
wcześniejsze prawa do tego
świadczenia, bowiem ono
wówczas nie istniało. Poja-
wiło się dopiero w 2009 r.,
a więc w momencie, w któ-
rym istniał art. 32 ust. 1a
ustawy o emeryturach
i rentach z Funduszu Ubez-
pieczeń Społecznych o nie-
wliczaniu okresów niewy-
konywania pracy. ©®

ORZECZNICTWO

Uchwała SN z 29 października 2020 r.,
sygn. III UZP 3/20.
www.servisy.gazetaprawna.pl/
orzeczenia



Marek Wójcik
ekspert
Związku Miast
Polskich

OPINIA

Leczenie po epidemii będzie droższe

Zaabsorbowani bieżącymi działaniami dotyczącymi pandemii nie możemy zapominać, że po COVID-19 będzie życie. Dla systemu ochrony zdrowia oznaczać to będzie ogromne wyzwanie. Śmiem twierdzić, że jego funkcjonowanie kosztować będzie w przyszłości o wiele więcej niż obecnie, w stanie pandemii.

Trudno zbilansować skalę tegorocznych dodatkowych wydatków systemu ochrony spowodowanych pandemią. Nikt nie publikuje tego typu wyliczeń, działając z dnia na dzień i nie zważając na skalę finansowania. Bo przecież walka z COVID-19 to priorytet. Ja pokusiłem się jednak o taki szacunkowy bilans.

Rachunek za koronawirusa

Uważam, że walka z epidemią będzie kosztować ok. 7–8 mld zł. Najdroższymi pozycjami na tym rachunku są koszty wykonywania testów do wykrywania wirusa metodą RT-PCR oraz zakupione przez resort zdrowia testy antygenowe (ich stosowanie jest co najmniej kontrowersyjne), na które wydamy prawdopodobnie do końca roku nawet do 3 mld zł. Koszty dodatkowego wynagrodzenia dla personelu medycznego, zakupów środków bezpieczeństwa i ochrony osobistej, dodatkowego wyposażenia dla szpitali, dostosowania do wymogów epidemiologicznych i zmiany struktury organizacyjnej szpitali wyceniam łącznie również na kwotę 3 mld zł.

Rzecz jasna to bilans bardzo przybliżony, ale warto go dokończyć z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że te pieniądze muszą mieć jakieś źródło (pozostaje budżet państwa, bo przecież nie składka zdrowotna, której w tym roku wpłynie do NFZ mniej, niż planowano pierwotnie), a po wtóre, dlatego że tegoroczne wyliczenia muszą stanowić podstawę do planowania na rok 2021. Planowania, w którym trzeba będzie uwzględnić w dalszym ciągu walkę z COVID-19 i jej konsekwencjami. Negatywne skutki pandemii będą bowiem długofalowe.

Trzeba się przygotować

Ten rok będzie od strony finansowej bardzo trudny dla systemu ochrony zdrowia, ale kolejny będzie stokroć trudniejszy. Jeżeli poważnie i odpowiedzialnie traktuje się społeczeństwo, to trzeba powiedzieć to otwarcie i wyprzedzająco podjąć działania, które złagodzą skalę kryzysu. Potrzeba zarządzania ryzykiem, opracowania strategii działań, której teraz nie ma – dziś działa się pod presją.

Kryzysu nie tylko zresztą ekonomicznego, ale przede wszystkim zdrowotnego. Jeśli bowiem w wariacie optymistycznym w pierwszej połowie 2021 r. pandemia przygaśnie (oby!), do szpitali trafią pacjenci zaniedbani medycznie, z chorobami przewlekłymi, których od dłuższego czasu nikt nie kontrolował. Powodami są znacznie ograniczona dostępność do systemu i lęk przed zakażeniem. Już teraz do szpitali trafiają w ciężkim stanie ofiary ograniczonego leczenia i prowadzenia terapii przez konsultacje w formie teleporady.

Leczenie takich pacjentów kosztować będzie znacznie więcej, niż gdyby byli zdiagnozowani i zopiekowano się nimi na wcześniejszym stadium choroby.

Mamy więc dwa pierwsze czynniki, które znacząco wpłyną na większe zapotrzebowanie na

środki finansowe w 2021 r. – obciążenie walką z COVID-19 oraz skutki ograniczonej dostępności do systemu ochrony zdrowia.

Są jednak kolejne. Istotny będzie skokowy wzrost wynagrodzeń personelu medycznego (nie trzeba mieć zbytnej wyobraźni, aby ocenić, że po tym, w jaki sposób pracuje obecnie, medycy będą oczekiwać wyższych płac), w ślad za którymi wzrosnąć muszą wyceny procedur medycznych (oby!). Na wycenę tych procedur wpływ powinno mieć także to, że po COVID-19 na stałe wzrosną standardy zabezpieczeń i ochrony osobistej pacjentów oraz personelu podmiotów leczniczych.

Nie od rzeczy będzie także wspomnieć, iż wzrost zapotrzebowania na pieniądze w systemie ochrony zdrowia wynika z dynamicznych zmian demograficznych. Znacząco zwiększa się liczba odbiorców usług medycznych korzystających z najdroższych procedur.

Zaskakujący plan NFZ

W świetle zaprezentowanych argumentów ogromne zdziwienie budzi to, co dzieje się z planem finansowym Narodowego Funduszu Zdrowia na 2021 r.

Jego pierwotna wersja z sierpnia br. przewidywała przychody w wysokości blisko 109 mld zł, czyli o 12 mld zł więcej niż w pierwotnym planie na 2020 r. Nakłady na świadczenia zdrowotne miałyby wzrosnąć znacząco, aż o 1/8 rok do roku. To stwarzało szansę na zbilansowanie przychodów i kosztów niełatwego 2021 r. oraz na uniknięcie ograniczania dostępności świadczeń zdrowotnych. Niestety to już przeszłość, bo 30 września pojawiała się nowa wersja planu finansowego, w którym przychody maleją o 7,3 mld zł, a nakłady na świadczenia zdrowotne o 4,2 mld zł. Planuje się, że wynik finansowy NFZ na 2021 r. będzie ujemny i wyniesie minus 1,5 mld zł.

Największe zdziwienie wywołuje cięcie środków na świadczenia opieki zdrowotnej przeznaczanych dla poszczególnych oddziałów wojewódzkich NFZ. Zastosowano mechanizm „ciężkiej siekiery, rozmiar 39,5 proc.”. O tyle bowiem obcięto środki dla poszczególnych województw – bez względu na to, jaki mają potencjał i strukturę świadczeń oraz regionalną specyfikę. Łącznie o 29 mld zł.

Przyczyną tych korekt jest zapewne znaczne zmniejszenie planowanej dla NFZ w 2021 r. dotacji z budżetu państwa. Czy to już dowód na wycofywanie się z realizacji tzw. ustawy 6 proc. (zakładającej przeznaczenie 6 proc. PKB na system ochrony zdrowia – przyp. red.)? Zapewne jeszcze nie, ale to bardzo mocny sygnał, że może być zagrożony skokowy wzrost nakładów na system ochrony zdrowia do 2024 r.

Trudno znaleźć racjonalne wyjaśnienie decyzji o zmniejszeniu nakładów na leczenie w 2021 r. Jako niepoprawny optymistą wierzę, że to tylko dowód na tymczasowość wrześniowej wersji planu NFZ. Mam nadzieję na refleksję ze strony Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej, które to resorty zatwierdziły plan funduszu. Refleksję, która doprowadzi do zwiększenia środków na system ochrony zdrowia, by nie rozpadł się na dobre. Pandemia bowiem jaskrawo uwiarydlała bólaczki, z którymi system ten zmagał się nie od dzisiaj. ☹️

Prawie 260 mln zł na szkolenia pracowników

RYNEK PRACY

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Dofinansowanie kosztów kształcenia w firmach, które ucierpiały na skutek epidemii koronawirusa, oraz personelu bezpośrednio pracującego z osobami chorymi będzie należało do priorytetowych działań Krajowego Funduszu Szkoleniowego (KFS) w przyszłym roku.

KFS to specjalnie wyodrębniona pula pieniędzy Funduszu Pracy (FP), która jest przeznaczona dla pracodawców na pokrycie kosztów szkoleń pracowników potrzebujących nowych kwalifikacji lub kompetencji – w szczególności w sytuacjach, gdy ich brak grozi utratą pracy. W 2021 r. KFS będzie miał do wydania 259,4 mln zł, z czego 208 mln zł stanowi kwota główna, a 52 mln zł rezerwa. Co istotne, pracodawcy mogą uzyskać wsparcie z funduszu na różne formy kształcenia, jeśli będą one zgodne z priorytetami wydatkowania środków KFS ustalonymi na dany rok. W przypadku kwoty głównej wskazuje je Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii, a rezerwowej – Rada Rynku Pracy (RRP), która dodatkowo zatwierdza wszystkie priorytety i może resortowo przedstawiać swoje propozycje.

I tak w 2021 r. będzie obowiązywać osiem priorytetów w zakresie głównej puli pie-

niędzy KFS. Wśród nich są trzy zupełnie nowe. Pierwszym z nich jest wsparcie kształcenia ustawicznego w firmach, które na skutek obostrzeń zapobiegających rozprzestrzenianiu się wirusa SARS-CoV-2 musiały ograniczyć swoją działalność. Drugim – dofinansowanie kursów dla podwładnych, którzy pracują bezpośrednio z osobami chorymi na COVID-19 lub będącymi w grupie ryzyka. Chodzi tutaj m.in. o pracowników ochrony zdrowia, pomocy społecznej oraz prywatnych domów opieki.

KFS powinien odpowiadać na aktualne problemy rynku pracy, a epidemia koronawirusa jest teraz podstawowym wyzwaniem, z którym przychodzi się mierzyć przedsiębiorstwom, i tak

będzie jeszcze w dłuższej perspektywie. Dlatego wykorzystanie pieniędzy funduszu na działania, które będą minimalizować jej negatywne skutki, jest kluczowe – mówi Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy, dialogu i spraw społecznych Konfederacji Lewiatan.

Trzecim nowym priorytetem wyznaczonym przez resort pracy jest wsparcie kształcenia ustawicznego osób, które nie mają matury. Ministerstwo uzasadnia to tym, że pracownicy o niskim wykształceniu są grupą, która najłatwiej traci kontakt z rynkiem pracy, a jedno-

ześnie rzadko jest chętna do podejmowania działań związanych ze zmianą lub podnoszeniem kwalifikacji.

Natomiast pozostałe pięć priorytetów powtarzało się już w poprzednich latach i z uwagi na to, że cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony pracodawców, zostały uwzględnione również na 2021 r.

Z kolei RRP wyznaczyła sześć priorytetów. O pieniądze z tej puli będą mogli się starać pracodawcy zatrudniający cudzoziemców, mający status przedsiębiorstwa społecznego, spółdzielni socjalnej lub zakładu aktywności zawodowej, a także centra integracji społecznej i warsztaty terapii zajęciowej. Ponadto dofinansowaniu będą mogły podlegać szkolenia pracowników z orzeczeniem o niepełnosprawności, osób mających udokumentowane wykonywanie przez co najmniej 15 lat w szczególnych warunkach, ale bez prawa do emerytury pomostowej oraz kursy służące nabywaniu kompetencji cyfrowych.

Wprowadzie z digitalizacją świata pracy mamy już do czynienia od pewnego czasu, ale epidemia koronawirusa przyspieszyła zmiany związane ze sposobem wykonywania obowiązków zawodowych. W przypadku wielu osób wymaga to dodatkowego wsparcia, które może być zapewnione dzięki odpowiednim szkoleniom – podkreśla Robert Lisicki. ☹️

Medyk bez kwarantanny, ale nie zawsze

OCHRONA ZDROWIA

Agata Szczepańska
agata.szczepanska@infor.pl

Pracownicy medyczni nie będą poddawani kwarantannie w oczekiwaniu na wynik testu. Jeśli jednak ktoś mieszka z osobą zakażoną, obowiązują go takie zasady jak dotychczas – musi zostać w domu.

Kwarantannę dla personelu medycznego znosi rozporządzenie z 2 listopada 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystą-

pieniem stanu epidemii (Dz.U. poz. 1931). Apelowali o to m.in. szefowie szpitali, borykający się z brakami kadrowymi.

Jak podkreślają jednak Karolina Podsiadły-Gęsińska i Aleksandra Powierża, prawniczki współpracujące ze stołeczną izbą lekarską, nowe regulacje przewidują różne postępowanie w różnych przypadkach. I tak – jeśli osoba wykonująca zawód medyczny zostanie skierowana na test, nie musi poddać się kwarantannie. Ale jeśli mieszka z kimś, u kogo stwierdzono

wirusa, to kwarantanna ją obowiązuje i co do zasady trwa przez czas trwania jej izolacji plus siedem dni po jej zakończeniu. Jednak jeśli medyk udziela świadczeń chorym na COVID-19, to kwarantanna może zakończyć się wraz z zakończeniem izolacji osoby, z którą mieszka – pod warunkiem że będzie codziennie, przed rozpoczęciem pracy, przez co najmniej siedem dni badany testem antygenowym.

Warto przypomnieć, że kwarantanna dotyczy osób zdrowych. Chore poddawane są izolacji. ☹️

REKLAMA

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA
Patron medialny:

WARSZTATY

Kontrole świadczeń pomocowych w ramach COVID-19

19 listopada 2020 r., Warszawa

- Czy pracodawców czekają teraz wzmożone kontrole?
- Co będzie kontrolować ZUS, PIP i UP?
- Gdzie czyhają pułapki?
- W jaki sposób można przygotować się na kontrolę?

WARSZTATY ODBĘDĄ SIĘ ONLINE I STACJONARNIE!

www.ideoria.pl

ZUS

5 LISTOPADA

Termin zapłaty składki na ubezpieczenie społeczne, zdrowotne, Fundusz Pracy, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych opłacanej przez jednostki budżetowe i samorządowe zakłady budżetowe

10 LISTOPADA

Termin zapłaty składki na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne i Fundusz Pracy przez osoby fizyczne opłacające składkę wyłącznie za siebie

16 LISTOPADA

Termin zapłaty składek przez przedsiębiorców zatrudniających pracowników

US

20 LISTOPADA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LISTOPADA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

Dziennik Ustaw z 2 listopada 2020 r.

Dni wolne od pracy

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 27 października 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o dniach wolnych od pracy **Poz. 1920**

Zakłady aktywności zawodowej

Rozporządzenie ministra rodziny i polityki społecznej z 20 października 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zakładów aktywności zawodowej **Poz. 1921**

✚ Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 17 listopada 2020 r.

Omówienie: W ramach kosztów działania zakładu aktywności zawodowej ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych mogą być finansowane m.in.:
■ wynagrodzenia osób niepełnosprawnych zaliczonych do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności, do wysokości 100 proc. minimalnego wynagrodzenia, proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy określonego w umowie o pracę, stosownie do przepisów ustawowych, powiększone o dodatek za staż pracy, określony w przepisach o minimalnym wynagrodzeniu;
■ należne od pracodawcy składki na ubezpieczenia społeczne, składki na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, naliczane od wynagrodzeń wymienionych w rozporządzeniu lub od dodatkowego wynagrodzenia rocznego, a także składki na Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy naliczone od określonych wynagrodzeń lub od dodatkowego wynagrodzenia rocznego, wypłacanego osobom niezaliczonym do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności;
■ wpłaty podstawowe oraz wpłaty dodatkowe do pracowniczych planów kapitałowych finansowanych finansowane przez zakład.

Firmy inwestycyjne i banki

Obwieszczenie ministra finansów z 2 października 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra finansów w sprawie trybu i warunków postępowania firm inwestycyjnych, banków, o których mowa w art. 70 ust. 2 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi, oraz banków powierniczych **Poz. 1922**

Dopuszczanie do eksploatacji

Obwieszczenie ministra infrastruktury z 7 października 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra infrastruktury i rozwoju w sprawie dopuszczania do eksploatacji określonych rodzajów budowli, urządzeń i pojazdów kolejowych **Poz. 1923**

Pomoc finansowa na kształcenie dzieci

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 23 października 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie pomocy finansowej na kształcenie dzieci funkcjonariuszy Służby Więziennej, których śmierć nastąpiła w związku ze służbą **Poz. 1924**

Nadawanie uprawnień zawodowych

Obwieszczenie ministra rozwoju z 1 października 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra infrastruktury i rozwoju w sprawie nadawania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości **Poz. 1925**

Reforma szkolnictwa wyższego i nauki

Rozporządzenie Rady Ministrów z 30 października 2020 r. w sprawie ustanowienia pełnomocnika rządu do spraw monitorowania wdrażania reformy szkolnictwa wyższego i nauki **Poz. 1926**

✚ Weszło w życie z dniem od ogłoszenia, tj. 2 listopada 2020 r.

Omówienie: Ustanowiono pełnomocnika rządu do spraw monitorowania wdrażania reformy szkolnictwa wyższego i nauki. Do jego zadań należy m.in.:
■ analiza stanu wdrożenia rozwiązań prawnych związanych z reformą szkolnictwa wyższego i nauki,
■ koordynacja prac związanych z opracowaniem regulacji dotyczących systemu szkolnictwa wyższego i nauki.

Zmiany dotyczące ministerstw

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 2 listopada 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu działania ministra infrastruktury **Poz. 1927**

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 2 listopada 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu działania ministra rolnictwa i rozwoju wsi **Poz. 1928**

Rozporządzenie Rady Ministrów z 29 października 2020 r. w sprawie przekształcenia Ministerstwa Infrastruktury **Poz. 1929**

Rozporządzenie Rady Ministrów z 29 października 2020 r. w sprawie przekształcenia Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi **Poz. 1930**

Ograniczenia związane ze stanem epidemii

Rozporządzenie Rady Ministrów z 2 listopada 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii **Poz. 1931**

✚ Weszło w życie

3 listopada 2020 r., z wyjątkiem przepisu, który wszedł w życie z dniem ogłoszenia, z mocą od 24 października 2020 r.

Omówienie: Obowiązku poddania się kwarantannie zgodnie z określonymi przepisami rozporządzenia, nie stosuje się do osoby wykonującej zawód medyczny w rozumieniu ustawy o działalności leczniczej. Dodano przepisy dotyczące osoby prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe z tą, u której stwierdzono zakażenie wirusem SARS-CoV-2 lub z nią zamieszkującą. Otóż od dnia uzyskania przez osobę, u której stwierdzono zakażenie wirusem SARS-CoV-2, pozytywnego wyniku testu diagnostycznego, jest zobowiązana poddać się kwarantannie trwającej od upływu 7 dni od zakończenia izolacji tej osoby, z którą prowadzi wspólne gospodarstwo domowe lub zamieszkuje. Decyzji organu inspekcji sanitarnej nie wydaje się. W przypadku objęcia przez organy inspekcji sanitarnej osoby kwarantanną z powodu narażenia na chorobę wywołaną wirusem SARS-CoV-2, izolacją albo izolacją w warunkach domowych, informację o tym umieszcza się w odpowiednim systemie teleinformatycznym. Decyzji organu inspekcji sanitarnej nie wydaje się. Informacja o objęciu osoby kwarantanną, izolacją albo izolacją w warunkach domowych może być przekazana tej osobie ustnie, za pośrednictwem systemów teleinformatycznych lub systemów łączności, w tym przez telefon.

Podstawą do wypłaty zasiłku opiekuńczego, w przypadkach, o których mowa w ustawie o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, jest złożone przez ubezpieczonego oświadczenie o konieczności opieki nad dzieckiem lub członkiem rodziny, o których mowa w tych przepisach, poddanych obowiązkowej kwarantannie lub izolacji w warunkach domowych. Do 4 grudnia 2020 r. w urzędach administracji publicznej lub jednostkach organizacyjnych wykonujących zadania o charakterze publicznym kierownicy, dyrektorzy generalni lub kierujący jednostką organizacyjną polecają pracownikom wykonywanie pracy zdalnej, z wyjątkiem jednostek organizacyjnych sądów i prokuratury. Kierownik urzędu administracji publicznej, dyrektor generalny lub kierujący jednostką organizacyjną może wyłączyć z zakresu pracy zdalnej pracowników realizujących zadania niezbędne do zapewnienia pomocy obywatelom lub inne niezbędne (jeżeli nie jest możliwe ich wykonywanie w ramach pracy zdalnej).

Zasady udzielania pomocy finansowej

Rozporządzenie Rady Ministrów z 2 listopada 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu i sposobów realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa **Poz. 1932**

✚ Weszło w życie

z dniem od ogłoszenia, tj. 2 listopada 2020 r.

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą zasad udzielania pomocy finansowej posiadaczom chryzantem, którzy spełnią warunki określone w rozporządzeniu.

Wchodzą w życie 5 listopada 2020 r.

Pełnienie zawodowej służby wojskowej – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 6 października 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie powoływania do zawodowej służby wojskowej (Dz.U. z 21 października 2020 r. poz. 1851)

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą m.in. wniosku o powołanie do zawodowej służby wojskowej w korpusie szeregowych zawodowych. Wniosek ten wraz ze wskazaniem stanowiska służbowego, na którym chciałby pełnić zawodową służbę, może również złożyć żołnierz odbywający czynną służbę wojskową spełniający odpowiednie warunki. Wniosek składa się do organu właściwego do powołania do zawodowej służby za pośrednictwem dowódcy jednostki, w której żołnierz pełni czynną służbę wojskową. Dowódca jednostki wojskowej, w której żołnierz pełni czynną służbę, udostępnią żołnierzowi wykaz wolnych stanowisk, na których mógłby pełnić zawodową służbę wojskową. Dowódca zapoznaje żołnierza, któremu udo-

stępiono wykaz, z warunkami pełnienia zawodowej służby wojskowej.

System Ewidencji Zasobów Ochrony Zdrowia – rozporządzenie ministra zdrowia z 26 października 2020 r. w sprawie zakresu informacji gromadzonych w Systemie Ewidencji Zasobów Ochrony Zdrowia oraz sposobu i terminów przekazywania tych informacji (Dz.U. z 28 października 2020 r. poz. 1897)

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in. szczegółowy zakres informacji gromadzonych w Systemie Ewidencji Zasobów Ochrony Zdrowia (SEZOZ). Usługodawca przekazuje je do SEZOZ w postaci elektronicznej. Informacje, o których mowa w rozporządzeniu, są przekazywane przez usługodawcę do SEZOZ w formatach określonych przez odpowiednią jednostkę podległą ministrowi zdrowia i zamieszczonych w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej ministra właściwego do spraw zdrowia.

Funkcjonariusze Służby Więziennej – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 12 października 2020 r. w sprawie stanowisk służbowych, na których funkcjonariusze Służby Więziennej nie mają obowiązku noszenia umundurowania i wyposażenia polowego (Dz.U. z 21 października 2020 r. poz. 1855)

Omówienie: Funkcjonariusze Służby Więziennej (SW) nie mają obowiązku noszenia umundurowania i wyposażenia polowego m.in. na stanowiskach medycznych i sanitarnych, na których są realizowane zadania z zakresu udzielania świadczeń zdrowotnych, w trakcie badania stanu zdrowia, rozpoznawania chorób i zapobiegania im, udzielania porad lekarskich, świadczeń medycznych związanych z diagnostyką medyczną, realizacją zleceń lekarskich, również z zakresu farmakoterapii i rehabilitacji. Dotyczy to działań służby zdrowia i podmiotów leczniczych zakładów karnych i aresztów śledczych, ośrodków szkolenia SW, ośrodków doskonalenia kadr SW, a także Centralnego Ośrodka Szkolenia SW i uczelni SW.

Kształcenie żołnierzy – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 6 października 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie służby przygotowawczej (Dz.U. z 21 października 2020 r. poz. 1857)

Omówienie: Żołnierz, który wcześniej nie pełnił czynnej służby, w okresie kształcenia podstawowego składa przysięgę wojskową. Po zakończeniu okresu kształcenia żołnierz kształcący się na oficera lub podoficera odbywa kształcenie specjalistyczne w szkołach wojskowych przygotowujące go do objęcia obowiązków odpowiedzialny na szczeblu dowódcy plutonu albo dowódcy drużyny (równorzędnych, w zależności od korpusu i grupy osobowej).

Wchodzi w życie 6 listopada 2020 r.

Standardy emisyjne dla instalacji – rozporządzenie ministra klimatu z 24 września 2020 r. w sprawie standardów emisyjnych dla niektórych rodzajów instalacji, źródeł spalania paliw oraz urządzeń spalania lub współspalania odpadów (Dz.U. z 22 października 2020 r. poz. 1860)

Omówienie: Odpowiednie standardy emisyjne zostały określone w załącznikach do rozporządzenia.

Wchodzą w życie 7 listopada 2020 r.

Udzielanie urlopów – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 14 października 2020 r. w sprawie urlopów funkcjonariuszy Agencji Wywiadu (Dz.U. z 23 października 2020 r. poz. 1867)

Omówienie: Przełożonym właściwym w sprawach urlopów, o których mowa w odpowiednich regulacjach rozporządzenia, jest w stosunku do:
■ zastępców szefa AW, jego doradców oraz kierowników jednostek organizacyjnych AW – szef AW lub upoważniony przez niego funkcjonariusz;
■ zastępców kierowników jednostek organizacyjnych AW – kierownik jednostki organizacyjnej AW, a w przypadku jego nieobecności szef AW lub upoważniony przez niego funkcjonariusz;
■ funkcjonariuszy innych niż wymienieni – kierownik jednostki organizacyjnej AW, w której funkcjonariusz pełni służbę, lub upoważniony funkcjonariusz.

Wysokość limitów dostępnych środków – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 26 października 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie określenia wysokości limitów środków dostępnych w ramach schematów pomocy technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 (Dz.U. z 30 października 2020 r. poz. 1912)

Omówienie: Zmiany dotyczą załączników nr 1 i 2 do rozporządzenia, w których określono wysokość limitów dostępnych środków.

